Nr. 253. Lwów. — Piątek dnia 1 listopada. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racz[ą] dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wszystkich św.
Jutro: Dzień zaduszny.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g 6 m 52
Zachód „ 4 „ 35

Długość dnia g 9 m 43
Ubyło dnia 1 min

Przegląd polityczny.

Lwów 31 października.

Około 10 listopada zostanie sejm czeski odroczonym. Wniosek adresowy, już dziś można to przewidzieć, nie zostanie załatwiony po myśli Młodoczechów.

Wniosek ten przekazano odrębnej komisji, której przewodniczącym jest książę Schwarzenberg. Komisja ta zastanawiała się przedewszystkiem nad kwestją prawnopaństwową korony czeskiej. Przewódzcy Staroczechów dr. Rieger i Trojan, tudzież należący do tej komisji adresowej posłowie z większej własności oświadczyli, że do prawa państwowego korony czeskiej przywiązują takie same znaczenie jak i Młodoczesi, a naród czeski nie powinien nigdy zrzekać się prawa dążenia do ostatecznego osiągnięcia tego celu. Co do kwestji zaś, czy teraz jest stosowna pora do przedsięwzięcia akcji w sprawie czeskiego prawa państwowego, a w danym razie, czy odpowiednią jest forma tej akcji proponowana przez Młodoczechów, nie powzięła komisja adresowa dotychczas żadnej uchwały.

Staroczesi jednak, którzy stanowią większość komisji, są zdania, że ani chwila obecna nie jest odpowiednią do podjęcia takiej akcji, ani też forma adresu młodoczeskiego nie jest stosowną. To też dr. Rieger, którego większość komisji wybrała referentem tej sprawy, postawi wniosek uchwalenia rezolucji, zastrzegającej koronie czeskiej jej prawno-państwowe prawa i obejmującej żądania całego narodu czeskiego. Równocześnie jednak postawi dr. Rieger wniosek, ażeby wysłania adresu do korony na razie zaniechano. Młodoczesi zaś, niezadowolnieni z takiej rezolucji, przedłożą jeszcze raz sejmowi swój wniosek adresowy jako wotum mniejszości komisyjnej. Sejm niezawodnie oświadczy się za wnioskiem Riegera i taki będzie koniec tej sprawy adresowej.

Wybory uzupełniające po praskiej rady miejskiej, które odbędą się w przyszłym tygodniu, przypominają znów wszystkim jak koniecznem jest załatwienie sprawy ugody z Niemcami. Agitują wszystkie trzy stronnictwa, staroczesi, młodoczesi i Niemcy. Niemcy chcą wprowadzić politykę abstynencji i do rady miejskiej i w odezwach swoich wzywają wyborców, aby oddawali swe głosy niemieckim kandydatom, pomimo tego, że ci z mandatów swych prawdopodobnie użytku robić nie będą. — „Nic to jednak nie szkodzi — mówią odezwy niemieckie — przyjdzie dzień, w którym i niemieckie rachunki będą musiały być zapłacone — do tego zaś czasu trzeba utrzymywać rachunki nasze w ewidencji przez to, że się Niemców wybiera." Tak agitują Niemcy. Młodoczesi, których niestrudzonym agitatorem jest rękawicznik Brzenowski, urządzają codzień wesołe zgromadzenia wyborcze, na których i o radzie miejskiej i o trójprzymierzu i o stosunkach w Brazylji prawią, a o wszystkiem hałaśliwie, i bez związku; staroczeskie dzienniki wreszcie wzywają wyborców, aby tylko Czechom swe głosy oddawali i nie dopuścili do tego, aby jaki Niemiec do rady miejskiej się „wśliznął." Prawdopodobnie niemieccy kandydaci upadną, gdyż Niemcy w żadnej dzielnicy nie mają większości, tylko rozproszeni są po całem mieście, a wejść w układy ze staroczechami nie dozwala im ich upór i ich przewódzcy. Młodoczechów przejdzie kilku niezawodnie, tem bardziej, że wnioskiem swoim, aby z Pragi zrobić portowe miasto i Mołdawę spławną uczynić, pozyskali sobie wielu mieszczan.

Według programu podróży, dziś cesarz Wilhelm odjeżdża z Aten do Konstantynopola, gdzie na jego przyjęcie rozwinięto olbrzymi wschodni przepych. Obrazy z „Tysiąca i jednej nocy" mają się powtórzyć na jawie przed ciekawemi oczami Wędrowca, albowiem — jak donosi *Times* — sułtan chce, aby teraźniejsze wspaniałości zupełnie zakasowały to wszystko olśniewające i czarujące, co na wiosnę przygotowano dla dwóch rosyjskich wielkich książąt, którzy w drodze do Jerozolimy wstąpili na dwa dni do sułtana. Jeden z licznych pałaców kalifa wiernych, w którym cesarz z żoną zamieszka, ozdobiono wewnątrz jakiemiś nadzwyczajnymi dywanami, haftami, tyftykami, zapełniono meblami pokrytemi złotogłowiem i ozdobionemi na poręczach drogiemi kamieniami. Ustawiono na kominkach tysiące cacek w wielkiej artystycznej wartości — zabytków sztuki złotniczej antiochijskiej i mauryt[a]ńskiej. W kilku salach urządzono zbrojownię, w której są saraceńskie miecze, kirasy różnych bohaterów wojen krzyżowych, damasceński jatagan Saladyna, buńczuk Bajazeta, pierwsze samostrzały, wzięte w wojnach z Wenecją. Słowem wydobyto z tajemniczych skarbców sułtański wszystko, co miały najpiękniejszego, dla przystrojenia komnat „wielkiego kalifa rudobrodych giaurów." Niedość tego. Na kraju parku wzniesiono przepyszny kiosk, z którego cesarz będzie się przyglądał wojennym obrotom wyborowych wojsk, zgromadzonych na placu tuż za parkiem — wojsk na nowo umundurowanych i nakarmionych do syta. One za to pewnie będą błogosławiły „kalifa giaurów" i choć w tym jednym dniu pogodzą się ze swymi jenerałami i pułkownikami z Niemców. Uczty będą z toastami, widowiska czysto wschodnie, jakieś popisy bajaderek, jakieś gonitwy na ognistych rumakach, a potem — prezenta. Dla cesarza przygotowano szablę damasceńską, której klingę można zgiąć w koło, albo nią jednem cięciem odciąć głowę bykowi, a rękojeść jej i pochwa jaszczurowa lśnią klejnotami bajecznej piękności. Cesarzowej ofiaruje sułtan bryljantowy naszyjnik jakiego jeszcze świat nie widział. Sto czterdzieści osób liczy świta cesarska i każdy z niej otrzyma dar. Lecz kto da sułtanowi lampę Aladyna?...

Może nią będzie jakiś dobry polityczny prezent? Lecz monachijska *Allgem. Zeitung*, której redaktor jest z młodych lat druhem Kiamila baszy i odtąd zachował z nim stosunek, ogłasza, że Porta zgoła nie myśli o przystąpieniu do Ligi i cesarz nie chce zwerbować do niej sułtana. — Abd-ul-Hamid doskonale rozumie, że należenie do Ligi jest bardzo kosztowne, bo trzeba ciągle się zbroić i zbroić, a za to w dodatku mieć różne kłopoty w Macedonji, Albanji, Armenji i Anatolji, gdzie rozgniewani panslawiści, którzy teraz są jeszcze dość grzeczni z Turcją, byliby wywołali długi szereg rozruchów. Woli więc sułtan stać na uboczu, i usta w małdrzyk złożywszy, być jako narzeczona między dwoma srogimi konkurentami. Tak wszystkie korzyści istnienia Ligi spłyną na niego obficie — jak oto spłynęło uspokojenie Krety. Bo Liga chce pokoju, koniecznie pokoju, a ten ma swą piętę achilesową właśnie na Wschodzie — i dlatego temu Wschodowi cesarz Wilhelm okazuje niebywały honor, kosztowniejszy od wszystkich prezentów, jakie wyszafuje sułtan. Ow honor ma realną wartość w polityce. Mówią i każą temu wierzyć, że jak przez odwiedziny Rzymu cesarz niemiecki przyznał to miasto Włochom zjednoczonym i panu Crispiemu, tak przez odwiedzenie sułtana w Stambule da patent Turkom na prawo pobytu w Europie. Niezaprzeczenie, taki sens polityczny będzie miała ta podróż; ale... Gustaw Adolf raz zawołał do rajców któregoś pomorskiego miasta, które nie chciało dać okupu, powołując się na sens jakiegoś patentu tego króla: „E! co mi tam sensy, czy sosy, kiedy mam miecz! Ja potrawek nie jadam, mięsa chcę!" Może to brutalne, ale cóż, kiedy od stworzenia świata miecze zawsze taką miały logikę!

W telegramach środowego numeru podaliśmy treść odpowiedzi skupczyny serbskiej na regencyjne orędzie, będące tem, czem gdzieindziej mowa tronowa. Jest ta odpowiedź bladą parafrazą orędzia, — stylistycznem wypracowaniem tak gładkiem, że prawie nic w niem nie ma, krom komplementu Aleksandrowi III, Rosji i całej carskiej dynastji za wysłanie na koronację Persianiego. Nie dawała ona sposobności do żadnych uwag. Dziś jednak otrzymaliśmy informację, wyjaśniającą owę bezbarwność. Oto w komisji układającej tę odpowiedź toczyły się zawzięte walki o każdy wyraz. Były chwile, w których mniemano, że skupczyna rozbije się na frakcje i każda z nich da osobną odpowiedź, a na wspólną skupczyna się nie zdobędzie. Liberałowie zakochani w Rosji chcieli koniecznie zaznaczyć wielkoserbskie dążenia i ciążenia ku caratowi. „Niezawisli" radykaliści domagali się słów o zniesieniu stałej armji, zaś radykalni „ministerjalni" z[a]ś nic tego nie chcieli. Znalazło się sporo „dzikich" którzy zaprojektowali kilka imperyalnych frazesów pod adresem Milana. Trzeba to było wszystko pogodzić, więc się targowano, proszono i grożono, przyrzekano posady deputowanym i ich krewnym za ustępstwa i tak nareszcie ułożono adres, który podpisała cała skupczyna. Jest w nim impertynencja Milanowi w wyrazach: „Lepsza przyszłość zaświtała dla Serbji z dniem wstąpienia na tron Aleksandra I" — jest czuły duser dla Rosji we frazesie: „Skupczyna wyraża swą szczególną radość z powodu nowego objawu sympatji cesarza Wszechrosji, który na uroczystość koronacyjną raczył najmiłościwiej wysłać nadzwyczajnego posła. Jest to dla nas cennym i wzruszającym dowodem serdecznych uczuć cesarza Rosji dla narodu i dynastji serbskiej." Więcej adres nie zawiera nic, krom wodnistych frazesów o wspólności ludów bałkańskich, o pielęgnowaniu tej solidarności i t. d, co miało być zakapturzonem objawieniem apetytu na sąsiednie ziemie, nienależące do Serbji. Zabawnie wyglądają te frazesa w obec rzeczywistości tej, że owe lady bałkańskie żyją jak pies z kotem i nie drą się ze sobą jeno dla tego, że są w klatkach. Ciekawa jest ta menażerja bałkańska!

Ristić podziękował za adres i pochwalił uczucia ożywiające panów skupczynników. Cóż miał robić! W duchu on się śmiał i śmieli się panowie skupczynicy.

Według *Corr. de l'Est*, ks. Ferdynand jutro odjeżdża do Sofji omijając Serbję. Pismo to dodaje, że w licznej rodzinie tego księcia niektórzy byli niezadowoleni z jego wyniesienia się na tron bułgarski. Owóż teraz on się ze wszystkimi pogodził, wszystkich pozyskał dla swej sprawy i nadto małżeński projekt tak ułożył i przygotował, że zostaje go tylko wykonać. Lecz gdzie wykona? — to jeszcze nie wiadomo. Dobrze byłoby olśnić Sofję uroczystościami i królewskim przepychem, ale źle byłoby brać tam ślub w prywatnej kaplicy katolickiej.

Czytelnicy zapewne pamiętają, że teraz w Nowym Jorku obraduje poufna konferencja, złożona z przedstawicieli wszystkich państw amerykańskich, nad projektem St. Zjednoczonych, aby obie Ameryki złączyły się w unji celnej i zamknęły przystęp do siebie towarom europejskim. Owóż donoszą, że dwie republiki południowe, Chili i Boliwia, nie zgodziły się na projekt, oświadczywszy, że same przemysłu nie mają, a często potrzebują pieniędzy, a i towary i pieniądze tańsze są w Europie, niż w Stanach Zjednoczonych.

Zatem te republiki nie chcą być na łasce Jankesów. Bardzo rozsądnie.

Korespondencje.

Wiedeń 29 października.

(?) Pisałem już wczoraj o tem, że wiadomości rozsiewane o budżecie na rok 1890 są mylne. Otóż te właśnie dzienniki, które je rozsiewały, teraz gdy wykazano, że mylnie doniosły, iż nadwyżka budżetowa będzie wielka, przesadzają w przeciwnym kierunku i utrzymują, że dochody państwowe są złe, że podatek spirytusowy nie dopisuje, że złe żniwa oddziałały bardzo niekorzystnie na budżet, że czeska kolej transwersalna pochłonie kilka miljonów, że ubywają pozycje, które tylko raz się zdarzyły itd. Otóż te pesymistyczne przewidywania nie są zupełnie pozbawione wszelkiej racji, bo np. jest prawdą, że tegoroczne złe żniwa odbiją się na budżecie, ale wymienione pozycje nie rozstrzygają sprawy, gdyż są inne, które są bardzo dobre; tak, że gdyby nie nadzwyczajne wymagania wojskowe, to wtedy można byłoby pisać o budżecie optymistycznie. Z powodu jednak tych wojskowych wymagań można to tylko przypuszczać, że budżet będzie względnie dobrym, albowiem w ogóle jeżeli w dzisiejszych okolicznościach równowaga nie jest zakwestjonowaną, to fakt ten już bardzo wiele znaczy.

Rezultata ankiety dla **reformy studjów prawniczych** są sprawą niejako poufną ministerstwa oświaty, które na ich podstawie powzięło pewne postanowienia. Nie mogę też pozytywnie nakreślić brzmienia i kolei uchwał; mogę jednak na podstawie informacji otrzymanej z dobrego źródła określić główne zasady i zapatrywania przez ankietę przyjęte, które też zapewne zostaną zatwierdzone przez ministra. Ma tedy pozostać czteroletni okres studjów obowiązujących i plan taki, żeby przyszli urzędnicy administracyjni, jak i przyszli sądownicy obeznali się zarówno z naukami administracyjnemi i z naukami prawa. Czas wyznaczony na różne gałęzie nauki zostanie zmieniony i poniekąd inaczej rozłożony. Przedmioty historyczne, prawo rzymskie, kanoniczne i niemieckie zajmą zapewne tylko trzy półrocza, poczem nastąpi pierwszy egzamin państwowy. Kolegja zaś z filozofji i austrjackiej historji mają odpaść. Pozostałe 5 półroczy rozłożone być mają na dwa okresy; półrocza 4, 5, 6 mają obejmować austrjackie prawo cywilne, procedurę cywilną, prawo handlowe, wekslowe, karne i procedurę karną, poczem egzamin z tych przedmiotów, od którego zależeć będzie zapis na ostatni okres, który ma obejmować prawo państwowe, międzynarodowe, ekonomję polityczną, finanse i administrację.

Egzamina odbywać się będą co trzy półrocza, a jest to reforma bardzo pożądana, gdyż należy młodzież poważnie zajmować, nie zaś tak, żeby nie wiedziała co robić ze swoim czasem. Rozważano i kwestję egzaminów rocznych, co w r. 1886 już fakultet uniwersytetu **lwowskiego** proponował. Reformy te sprawią, że studenci będą musieli pilnie na kolegja uczęszczać — rzecz bardzo ważna. Podobno i pod względem doktoratów ma nastąpić reforma w tym kierunku żeby dyplom był zatwierdzeniem nietylko posiadania nauk, ale własnej naukowej pracy.

Sejm tyrolski dostarczył dowodu, jak dalece centraliści, którzy niegdyś za *Staatspartei* uchodzić chcieli, w zupełności tego znamienia się pozbyli, a kierują się tylko widokami opozycyjnemi, partyjnemi, niepaństwowemi.

W roku 1864 żądali posłowie włoscy w Insbruku jeszcze nie podziału Tyrolu, jeszcze nie osobnego włoskiego kraju i sejmu, lecz ekspozytury Wydziału krajowego dla pewnych spraw. — Wtedy wszyscy niemieccy liberałowie głosowali od razu za odrzuceniem tego wniosku. Teraz, kiedy posłowie włoscy żądają już podziału Tyrolu, ci sami liberałowie głosują za przekazaniem go komisji, za obradami nad nim, byle przez to dokuczyć konserwatywnej części Izby i rządowi.

Staroczesi znaleźli istotnie doskonałe wyjście z trudności wywołanej adresem szowinistów To, co zaproponowali w komisji, musi być jednomyślnie przyjęte: mianowicie rezolucja pouczająca znaczenie i prawność państwowego prawa Czech. Taka rezolucja może zadowolnić wszystkich, a nie stwarza nowych kolizyj, któreby adres za sobą pociągnął.

W przyszły poniedziałek urządza klub prasy zagranicznej wielki międzynarodowy wieczór, na którym Wangemann, zastępca Edisona, eksperymentować będzie ze swym fonografem. Fonograf uchwyci na swoje woskowe płótna śpiew p. Ireny Abendroth i deklamację p. Dutertre-Plucińskiego.

A czy wiecie, że są już lalki fonograficzne, które mówią pacierz, wierszyki, śpiewają itp.? — Ot, i pedagogiczny użytek nowego wynalazku!

Fundacja Stanisława hr. Skarbka.

II.

Wyniki obrotu funduszu obrotowego w r. 1888.

W r. 1888 okazują się przekroczenia w następujących rubrykach:

Rubr. II Legata i gracje	2.996 zł.	65 ct.
„ III gmach teatru .	7.043 „	59 „
„ VII realn. lwowskie	226 „	63 „
„ X prowizje dłużne	2 „	23 „
„ XI Zakład drehow.	8.542 „	80½c.
„ XII przygodne .	208 „	13 ct.
Razem .	19.040 zł.	03½c.

Oszczędności, względnie zwiększenie dochodów wykazują następujące rubryki:

Rubryka I Zarząd . .	237 zł.	44 ct.
„ IV przedsiębiorstwa teatral.	836 „	02 „
„ V dobra . .	5.130 „	51 „
„ IX prow. czynne	184 „	40 „
	6.388 zł.	37 ct.
a że przekroczenia wynoszą	19.040 „	03½c.
przeto ostateczne przekroczenie całego budżetu wynosi .	12.651 zł.	66½c.

Wyjaśnienie w poszczególnych pozycjach najmniejszych przekroczeń, względnie zaoszczędzeń podane będzie przy przedstawieniu poszczególnych rubryk do których się obecnie zwracamy.

Rubryka I (Zarząd) zawiera między innemi pozycję „koszta podróży" które wykazują w r. 1888 przekroczenie 309 zł. 33 ct. i wynoszą 2 409 zł. 33 ct.

a mianowicie:

djety kuratora, przeważnie podróże w porze letniej z Drohowyża do Lwowa,	298 zł.	62 ct.
djety dr. Ciesielskiego do Rożniatowa	20 „	60 „
djety dyrektora i urzędników	2 090 „	11 „

Ta ostatnia rubryka nie wyczerpuje jednak wszystkich wydatków Fundacji na ten cel. Urzędnicy Fundacji są bowiem w czasie swoich objazdów żywieni przez leśniczych, którym dotyczący funkcjonarjusze wydatku tego z dyet swoich nie zwracają, lecz leśniczy zarachowuje ten wydatek osobno Fundacji w swoich raportach kasowych.

Rubryka II (Legata i gracje) wykazuje przekroczenie netto 2.996 zł. 65 ct. spowodowane zwrotnym zasiłkiem dla funduszu emerytalnego urzędników, o czem wzmianka już była przy odnośnym funduszu.

Rubryka III (Gmach teatralny) wykazuje bardzo znaczne przekroczenia, raz z powodu znacznego powiększenia się zaległości w czynszach, a następnie z powodu przekroczenia kosztu na restauracje o kwotę 3 923 zł. 47 ct. Zaległości w czynszach wzmagają się nieproporcjonalnie, gdyż wynosiły one:

w r. 1884 .	2.781 zł.	69 ct.
„ 1885 .	3.378 „	65 „
„ 1886 .	4 848 „	46 „
„ 1887 .	5 956 „	26 „
„ 1888 .	8 162 „	75 „

Tą drogą idąc musi się doprowadzić do znacznych strat dla Fundacji, a rzeczą jest administracji wziąć pod rozwagę, o ile wina tego leży po stronie zarządu gmachu

Wydatki na restaurację gmachu wynosiły pokaźną sumę 11.343 zł. 47 ct.; wszakże znaczna część tego wydatku obróconą została na restaurację i adoptację mieszkania kuratora.

Rubryka IV (przedsiębiorstwo teatralne) wykazuje małe zaoszczędzenie, przeważnie z powo-

---

Kilka ciekawych szczegółów z pobytu

św. Ottona (Bamberskiego)

na Pomorzu.

(Dokończenie).

III.

W r. 1127 przedsięwziął św. Otton drugą apostolską wyprawę do pogańskich naszych braci na Pomorzu. Tym razem poświęcił swą pracę głównie Lutykom, mieszkającym po lewym brzegu Odry. Właśnie nawrócił miasto Uznoim i stąd tego roku w czerwcu, wyprawił dwu swoich towarzyszy do **Wolgosta**, znacznego miasta, żeby donieśli o przyjęciu chrztu przez naczelników i przedniejszych narodu w Uznoimie i zapowiedzieli przybycie św. Ottona.

W Wolgoście przyjęła przybyszów pod nieobecność męża żona prefekta miasta. Zastawiła zaraz stół i tak uprzejmie ugościła cudzoziemców, że nie mogli się nadziwić, skąd w kraju, „zostającym pod rządami djabła", taka gościnność, uprzejmość i ludzkość.

Gdy się posilili, oznajmili sekretnie, co się w Uznoimie stało i jaki cel ich przybycia. Gospodyni domu, usłyszawszy to, zemdlała z przerażenia. Ocucili ją przybysze i dopytywali się, dlaczego tak się wzdryga przed łaską Chrystusa, kiedy raczej cieszyćby się powinna, że Bóg nawidził lud swój i zsyła mu godnego Apostoła. Gospodyni zaczęła opowiadać: „Nie łaska, zbliżająca się do nas, tak mnie przeraża, ale śmierć niechybna, która wam grozi. Zwierzchność bowiem tego miasta wraz z ludem postanowiła zabić was bezzwłocznie, jeżeli się tylko tu pojawicie. Tak oto ten dom mój zawsze spokojny i cichy, dla wszystkich przechodniów otwarty, zwala się teraz krwią waszą. Jeżeli ktoś ze zwierzchników odkryje wasze tu przybycie, wnet dom mój znajdzie się w oblężeniu, a ja nieszczęśliwa, nie chcąc was wydać, zginę w płomieniach z całą rodziną. Wejdźcie tedy na strych mego domu i tam się skryjcie, ja tymczasem sługi swoje odprawię z rzeczami waszemi i końmi do odleglejszych swych wiosek. Skoro nadejdą szukający, łatwo będę mogła was ocalić, jeżeli nie znajdą u mnie ani waszych rzeczy ani koni.

Przybysze dziękują uprzejmie za tę przezorność i troskę o nich i chowają się na strychu Słudzy odjeżdżają z ich końmi i rzeczami, a niedługo potem wpada lud rozjątrzony, przetrząsa wszystko i żąda pod karą śmierci wydania przybyszów.

Pani domu rzekła:

— Wyznaję, że byli w moim domu, ale posiliwszy się do syta, szybko odjechali, nie mogłam się nawet dowiedzieć skąd są i dokąd zdążają.

— Jeżeli odjechali — odezwały się głosy — na cóż ich ścigać, niech sobie jadą, ale jeżeli się tu jeszcze raz pojawią, niechybnie zginą.

Tak ocaleli słudzy Chrystusa i ukrywali się w domu prefekta. Przyczyną zaś tego rozruchu i poszukiwań był następujący wypadek:

Pewien kapłan pogański dowiedział się o opowiadaniu nowej wiary w Uznoimie i o przerażających go skutkach tego opowiadania, postanowił tedy przebiegłością ratować stare błędy.

Przededniem wchodzi do jednej ze świątyń, wdziewa na siebie szaty i oznaki bóstwa, wychodzi z miasta i ukrywa się w pobliskim lasku przy drodze. Z brzaskiem dnia zdąża jakiś wieśniak do miasta i spostrzega w zaroślach niezwyczajne zjawisko. Sądzi, że sam bóg najwyższy przed nim w swej własnej osobie, więc pada na twarz i słyszy te słowa:

— Oto ja twój bóg, którego czcisz; ja to odziewam pola trawami, liściem lasy, owoce pól i drzew, płodność bydląt i wszystko, co tylko służy na użytek człowiekowi, jest w mojej mocy. To zwykłem dawać czcicielom swoim, a odbierać tym, którzy mną gardzą. Nie bój się, powstań, idź czemprędzej do miasta i powiedz mieszkańcom Wolgostu, żeby nie przyjmowali boga obcego, który nie może im być pożytecznym, a głosicielom innej wiary, którzy, jak przepowiadam, do nich przyjdą, żyć nie pozwolili.

Powiedziawszy to, usunął się w głąb zarośli, a przelękły chłop pobiegł do miasta i jął wszystko opowiadać. Lud skupia się koło niego, nadsłuchuje i wierzy. Nadbiega i ów kapłan, jakby o niczem nie wiedział. Z początku niby niedowierza, potem coraz uważniej się przysłuchuje i zaklina wieśniaka, żeby mówił prawdę i nie burzył ludu zmyśleniami. Wieśniak w prostocie swej podnosi ręce i oczy ku niebu i wielką przysięgą stwierdza, że się rzecz w istocie tak miała i obiecuje pokazać miejsce gdzie miał widzenie.

Wtedy kapłan zwraca się do ludu i przemawia: „Otóż macie to, o czem przez cały rok prawiłem. Po cóż nam obcego boga, na co nam wiary chrześcian? Słusznie gniewa się i oburza bóg nasz, skoro niewdzięczni, po tylu jego dobrodziejstwach do innego się zwracamy. Ale żeby nas nie wygubił, na owych się gniewajmy i owych pozabijajmy, którzy przychodzą nas uwodzić."

Lud słysząc to, nie waha się ani chwili i postanawia zabić Ottona, gdyby się pojawił on lub ktokolwiek z jego orszaku.

Takimto sposobem wysłańcy Biskupa znaleźli się w niebezpieczeństwie życia, ale — jak powiedzieliśmy wyżej — Opatrzność boska sługi swoje ocaliła. —

Dnia następnego przybył św. Otton z księciem Wrócisłowem i wydobył towarzyszy z ukrycia. „Nie obeszło się jednak jeszcze tego samego dnia bez pokusy, skierowanej przez zazdrosnego djabła ku sługom bożym."

Zdarzało się nieraz, że nierozważni chrześcianie — nawet sami apostołowie z Niemiec — znieważali tajemnie świątynie naszych pogańskich braci i miejsca święte. Na to Otton św. nigdy nie pozwalał; ale poganie, nie dowierzając — jak zwykle — mieli się i przed jego orszakiem na baczności.

Właśnie w dzień przybycia świętego męża do Wolgostu chciało kilku młodszych braci z jego orszaku zwiedzić wieczorem piękną świątynię pogańską. Starsi im odradzali, ale nic nie pomogło. Więc idą i już zbliżają się do świątyni: niektórzy wolniej, z tyłu; jeden znacznie wysunął się naprzód, widać najciekawszy. Poganie dobrze ich widzieli, a mniemając że idą świątynię podpalić, biegną ku nim uzbrojeni. Bracia zaczynają uciekać; ale ten co szedł na przedzie, znalazł się w największem niebezpieczeństwie. Już niepodobna mu było się cofnąć. Co tu począć? W przestrachu wpada do świątyni, gdzie dużo wspaniałych rzeczy, a między niemi prześliczna złota tarcza na ścianie, poświęcona bogu wojny, której nikomu niewolno było dotykać. Szczęśliwa myśl jakby z samego nieba przychodzi mu do głowy. Chwyta tarczę i wybiega ze świątyni. Osłupieli poganie. W swej prostocie sądzili, że to sam bóg wojny pojawia się przed nimi; więc padają na twarz, a roztropny kleryk przeszedłszy spokojnie między nimi, rzuca tarczę, bierze nogi za pas i powraca szczęśliwie do Biskupa.

Nie obeszło się bez wielu trudności, mimo to w niedługim stosunkowo czasie wielkie dzieło nawrócenia Pomorza aż po **Wielgrod**, dzisiejszy **Meklenburg** przyszło do skutku. Znaczne obszary ziemi, bogate miasta nadmorskie, otwierające związki handlowe z dalekim zachodem, a dające Polsce zupełną przewagę na morzu Bałtyckiem, dostały się pod panowanie Polski. Liczny bardzo lud, wielce handlowy i przemysłowy, pokrewny językiem i obyczajem połączył się teraz z nami jeszcze jednością wiary. Piękne budziło to nadzieje na przyszłość. Niestety! przez podział państwa sam Bolesław Krzywousty zmarnował po części wielkie swe dzieło.

Poznał się na tem najstarszy z synów, Władysław, chciał błąd ojca naprawić, jedność państwa i jego potęgę przywrócić, współrządzców usunąć.

Ale od czegóż byłaby u nas negacja narodowa, od czego obrońcy uciśnionych czy to pod postacią dawnych oligarchów czy dzisiejszych demagogów?

Jak dziś, tak i przed wiekami mają oni powagę władzy i prawo na ustach, ale działają tak, żeby władza była cieniem, prawo iluzją: malowany król, prawo pisane, ale nie wykonane nigdy, to odwieczny ideał ich.

Obrońcy uciśnionych wzięli górę, władza zginęła. Ten, co miał prawdziwe dobro ojczyzny na myśli i rozum po temu, żeby wielkość państwa utrzymać, musiał pójść na wygnanie i zmarnieć. Pomorze z Polską połączone, do zrośnięcia się z nią wiecznego przygotowane stało się łupem Niemców, sama Polska uległa na długie czasy najzupełniejszej niemocy i najzupełniejszemu rozkładowi. Takie świadectwo wystawiają dzieje nasze na każdym kroku rządom „jeneralskim": „jenerałowie" pracowali zawsze u nas i pracują dotąd w imię Ojczyzny, ale nie dla Ojczyzny, w imię prawa, ale nie dla prawa, w imię równości, ale nie dla równości, w imię postępu, ale nie dla postępu: z ich pracy korzystali zawsze i korzystają dotąd tylko nieprzyjaciele, nieprzyjaciele naszej Ojczyzny, naszego prawa narodowego i naszego narodowego postępu.

Sz. Matusiak.

du nieprzeprowadzonych restauracyj, budżetem przewidzianych.

Rubryka V (Dobra). Dochody w tej rubryce stanowią w głównej części: dochody z propinacji, dochody z dzierżaw i dochody z lasów.

Co do dochodów z propinacji zauważa się, że zaległości w czynszach wynoszą znaczną kwotę 11.129 zł. 63½ ct., w czem niektóre znaczniejsze pozycje nie przedstawiają Fundacji dostatecznej pewności. Wymienia się tu n. p. zaległości u Gettmanna w Kulikowie (która jest w procesie) 2.975 zł. 93 ct., u Rosenfelda w Doroszowie 624 zł. 92 ct., która to zaległość zamiast umniejszać się, rośnie.

Zaległości u Rappaporta w Drohowyżu, które wynoszą 4.064 zł. 86 ct. sięgają z r. 1886, i pretensja u Goldberga w Demni 1.116 zł. 64 ct. są wątpliwe.

Pomijając inne mniejsze pozycje zauważa się, że rządca fundacyjny w Żabiu winien jest także z dzierżawy propinacji 134 zł. 83½ ct.

W dochodach z dzierżaw wynoszą zaległości 8.595 zł. 45½ ct., przyczem zauważa się, że Efroim Schreyer, dzierżawca Słońska winien z lat dawniejszych . . 1.918 zł. 31 ct.
a w r. 1889 przypis za I. pół. . 1.190 „ 80 „
które sumy nie wpływają, więc je urgować należy.

W Rożniatowie czynsz dzierżawny zaległy w r. 1888 . . . 3.819 zł. 25 ct.
za I. p. 1889 r. przypis . . 3.750 „ — „
Razem . 7.569 zł. 25 ct.
na co w r. 1889 spłacono . . 1.409 „ 33 „
zaległości więc się wamagają dochodzić już kwoty . . . 6.000 zł. — ct.

Z innych dochodów w dobrach zaległość wynosi, między innemi, z dzierżawy tartaku w Żabiu 1.000 zł. i z pasz leśnych tamże 549 zł., które urgować należy, gdyż zaległości te się wzmagają. Na ostatnią pozycję wpłynęło w r. 1889 277 zł. 50 ct., wszakże na rok bieżący brak zwykle w księgach przypisu.

Zauważając na tem miejscu, że w ogóle przepisy w księgach nie są regularnie uskuteczniane, gdyż buchhalter nie otrzymuje na czas potrzebnego mu materjału, jak to obecnie ma miejsce z przypisami dochodów w dobrach Kulikowa i Brzozdowcach;

i notując, że na utrzymanie budynków w Drohowyżu przekroczono budżet o . . . . 1.448 zł. 99 ct.
przechodzi się do interesu naftowego w Rożniatowie nad Rypnem. Na zakupno blisko 3 morgów gruntów rustykalnych wydano wraz z kosztami ubocznemi . . . . . 1.890 zł. 73 ct.
na zabycie budynku od Horowitza na zakupionej parceli uczyniono wydatek w drodze zamiany wart. . . . . . 875 „ — „
wieża wiertnicza i rezerwoar żelazny od Segera kosztowały . . 426 „ 62 „
razem wydano na przedsiębiorstwo naftowe . . . . . 3.201 zł. 35 ct.
a nadto zamieniono grunta dominikalne w ilości 111 morgów za grunta gminne w ilości około 26 morgów celem rozszerzenia przedsiębiorstwa naftowego.

Wydatki objęte kwotą powyższą 3.201 zł. 35 ct. nie są objęte inwentarzem majątku obrotowego i w ogóle rachunki te nie były przez buchhaltera jak należy prowadzone, jak zaliczki do wyrachowania, a zaś zamiana rzeczonych 111 morgów gruntu za 26 ropodajnych nie jest dotąd zatwierdzona przez władzę, ani kroki o to zatwierdzenie zrobione.

Dochód z przedsiębiorstwa tego naftowego wynosił w r. 1886/7 zł. 300, w r. 1888 191·20. Wedle zapisków z r. 1889 wynosi dochód w I. poł. 1889 już kwotę zł. 527·68 oprócz zwiększenia innych dochodów zakładu, spowodowanych istnieniem przedsiębiorstwa naftowego, a przedstawiających wartość 215 zł.

W stosunku więc do inwestowanego kapitału (nie licząc oczywiście możliwego wzrostu wartości gruntów przy zamianie, czego księgi Fundacji nie uwidoczniają) nie przedstawia się zatem finansowo ten interes bardzo źle, należy jednak żądać, aby rachunki z tego interesu po formie przeprowadzone były, a zamiany gruntów tylko za zezwoleniem władz właściwych przeprowadzano.

Trzecim głównym źródłem dochodu z dóbr jest dochód z lasów. Według starego planu gospodarczego z r. 1871 gospodarują się rewiry: Iłów, Stulsko, Brzozdowce, Opary, Ostałowice i Rożniatów.

Nowe plany dla trzech pierwszych rewirów są już w zatwierdzeniu.

Według nowych planów gospodarują się (w Rozwadowie i w Smorzu). Gospodarstwo leśne w Żabiu dochodu nie nowo urządza się, na co w rubryce I. wykazany jest wydatek 1.082 zł. 13 ct. Dobra Żabie wyjęte zostały bez wszelkiej uchwały lub upoważnienia Rady administracyjnej z pod nadzoru inspektora lasowego, co się niniejszem wytyka.

Dochód ze sprzedaży w lasach wynosił w r. 1888 . . . 65.885 zł. 27 ct.
był zaś preliminowany . . . 61.734 „ — „
okazuje się zwyżka . . . 4.151 zł. 27 ct.
co też główną część stanowi przewyżki dochodów w Rubr. V. Dochód powyższy preliminarza przedstawia się w rewirach: Iłów, Rozwadów, Stulsko i Opary; ponad preliminarz Brzozdowce, Ostałowice, Rożniatów i Żabie zaś prawie na równi z preliminarzem w rewirze: Smorze i Klimiec. W Smorzu i Oparach uskuteczniono większe po nad plan gospodarczy sięgające sprzedaże drzewostanów i kiedy się tego kupna rozłożono na większą ilość lat. Stąd też przychodzi, że w wykazie depozytu znachodzi się kwota 32.862 zł. 16 ct., stanowiąca rezerwę na lata następne z zyskanych cen kupna za drzewo w tych rewirach w r. 1888.

Niestety jednak kwota ta jest tylko na papierze, gdyż, jak to przy rachunku „Depozytów" wykazano, gotówka tego funduszu jest w obrocie ogólnym i już prawie spotrzebowaną została.

Odezwa.

Dziesięć blisko lat ubiega od chwili, kiedy się zgromadził w Krakowie pierwszy kongres historyczny polski imienia Długosza.

Jak obfitą w następstwa była działalność tego zjazdu, o tem ledwo przypominać potrzeba. Jego obrady i uchwały wyjaśniły szereg ważnych spraw w dziedzinie naukowej, a nadto rozszerzyły zakres pracy naukowej nad dziejami Polski, zakreśliły pracy tej odpowiednie kierunki, wytknęły jej program, który dzisiaj w części już spełniony, niemały przyniósł dla nauki pożytek.

W tych jednak lat dziesięciu, w ciągu których praca ta znacznie postąpiła naprzód i w obec nowych znalazła się pytań, a w części i odmiennych warunków, użyteczność drugiego zjazdu historycznego, któryby program dawniejszy uzupełnił i rozszerzył, nie powinna ulegać wątpliwości.

W przewidywaniu tej rzeczywistej potrzeby powziął też już zjazd Długoszowy uchwałę, „ażeby za kilka lat odbył się ponowny zjazd historyków w najszerszem tego słowa pojęciu".

Tej uchwale stało się dotąd tylko częściowo zadość. Zgromadził się w Krakowie w r. 1884 kongres imienia Kochanowskiego, który zajął się jedną tylko stroną przeszłości dziejowej Polski; t. j. historją literatury i oświaty polskiej.

Czyniąc zadość powszechnie odczuwać się dającej potrzebie, a zarazem wypełniając mandat Długoszowego Zjazdu, postanowiło tedy Towarzystwo Historyczne we Lwowie zwołać Drugi Zjazd historyków polskich do Lwowa w pierwszych dniach drugiej połowy lipca 1890 roku, i poruczyło przeprowadzenie tej uchwały niżej podpisanemu komitetowi.

Przedmiot obrad Zjazdu stanowić będą nauki historyczne w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, dotyczące jakiejkolwiekbądź strony przeszłości dziejowej Polski, odnoszące się zarówno do jej historji ogólnej, jako też historji prowincjonalnej, przedewszystkiem zaś Litwy i Rusi.

Ponieważ nauka historji polskiej w ciągu ostatnich lat dziesięciu znacznie postąpiła naprzód, zarówno przez ogłoszenie wielu ważnych wydawnictw źródłowych jako też dokonanie badań przygotowawczej natury, przeto w pierwszej linji będzie zadaniem Zjazdu przedsięwziąć próbę zgromadzenia i ujęcia w jedną całość owych licznych, ale dotąd porozrzucanych i w przeważnej części luźnie stojących zdobyczy naukowych ostatnich czasów, a zatem zwrócić uwagę na syntezę dziejów Polski przez szereg wykładów, przedstawiających na ściśle naukowej podstawie ogólniejsze poglądy, bądź to na całość historji polskiej, bądź też na znaczniejsze epoki jej rozwoju, bądź też wreszcie na ważniejsze instytucje i stosunki dziejowego życia narodu polskiego.

Obok tego Zjazd nie będzie mógł przypomnieć o innem jeszcze ważnem zadaniu, które go czeka. Jakkolwiek Zjazd Długoszowy załatwił już wiele pytań, dotyczących metody badania historycznego i sposobu wydawnictwa źródeł dziejowych, to jednak nie wyczerpnął ich wszystkich; nadto zaś w obec postępu nauki i coraz dalej sięgających odkryć źródłowych nasunęły się w ostatnich czasach nowe kwestje wydawniczo-metodyczne, które wymagają szczegółowego omówienia. Temi kwestjami, wstępując w ślady Długoszowego kongresu, zajmie się Zjazd drugi.

Podejmując się włożonego na siebie zadania, podpisany komitet Drugiego Zjazdu wyraża przekonanie, iż w sprawie pierwszorzędnej dla nauki doniosłości dozna chętnego i życzliwego poparcia ze strony ogółu społeczeństwa polskiego, a przedewszystkiem ze strony wszystkich zawodowych pracowników na niwie historji polskiej. Wzajemne zetknięcie, wymiana zapatrywań, dokładne omówienie wątpliwych pytań staną się bodźcem i zachętą do dalszej pracy, a zapewne nie przejdą bez pożytku dla nauki i społeczeństwa.

Bliższe szczegóły Zjazdu zostaną w swoim czasie ogłoszone.

We Lwowie, w październiku 1889 r.

Komitet Drugiego Zjazdu historyków polskich:

Dr. Oswald Balzer, sekretarz. Dr. Xawery Liske, Prezes.

Członkowie komitetu: Dr. Władysław Abraham, dr. Bronisław Czarnik, Ludwik Dziedzicki, dr. Ludwik Finkel, dr. Zdzisław Hordyński, dr. Wojciech Kętrzyński, dr. Ludwik Kubala, Saturnin Kwiatkowski, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małecki, dr. Fryderyk Papée, dr. Franciszek Piekosiński, dr. Roman Pilat, dr. Antoni Prochaska, Karol Rawer, dr. Henryk Sawczyński, dr. Aleksander Semkowicz, dr. Tadeusz Wojciechowski.

Sprawy sejmowe.

Wczoraj wieczór zebrało się Koło sejmowe i wybrało pp. Jaworskiego, Chrzanowskiego, Hausnera, Szczęsnego Koziebrodzkiego, Sanguszkę i Grossa do ułożenia programu prac sejmowych i przedłożenia go Kołu. Komisja ta zbadać ma które przedłożenia i wnioski mogą być przez Sejm załatwione bez ujmy dla ważnych spraw, jakie załatwione być muszą.

Wczoraj wieczór załatwiła komisja sanitarna przedłożenie Wydziału o obsadzeniu prymarjusza i zaleca do uchwały swoje wnioski:

I. Sejm upoważnia Wydział kr. do obsadzenia specjalistą posady prymarjusza oddziału kiłowo-skórnego kobiet przy lwowskim szpitalu z tem zastrzeżeniem, że pierwsza opróżniona posada prymarjusza na jednym z trzech oddziałów chorób wewnętrznych ani prowizorycznie, ani stale obsadzoną nie będzie.

II. Wzywa się Rząd, aby się zajął sprawą uregulowania prostytucji w kraju.

Sprawozdawcą tej sprawy będzie p. Trzecieski.

Na tem posiedzeniu komisji sanitarnej przedłożył p. rektor dr. Korczyński projekt załatwienia przedłożenia rządowego o służbie zdrowia. Wychodząc z zasady, że w miastach brak organizacji służby zdrowia, bo lekarze miejscy bardziej zajmują się leczeniem chorób jak wykonywaniem policji zdrowia, proponuje dr. Korczyński przedewszystkiem zorganizowanie służby lekarskiej w tych 30 miastach, dla których obowiązuje nowa ustawa gminna, zeszłego roku przez Sejm uchwalona, a to na własny koszt tych miast. Dalej domaga się dr. Korczyński w swoim projekcie, aby na próbę, przejściowo, kosztem około 30 000 zł. z funduszu krajowego, przeprowadzono organizację służby zdrowia w gminach wiejskich najbardziej zagrożonych złym stanem zdrowotnym.

Obrady nad tym projektem bardzo obszernym odroczono do poniedziałku a to w celu przestudjowania go przez członków komisji, którym projekt udzielony ma być w odbitkach litografowanych.

* * *

Sejmowa komisja przemysłowa załatwiła wczoraj przedłożenie Wydziału krajowego o przemyśle. W zeszłorocznem sprawozdaniu wyraziła komisja życzenie, aby do komisji krajowej dla spraw przemysłowych powołano osobę zajmującą się faktycznie przemysłem. Ponieważ Wydział krajowy życzenia tego nie uwzględnił, ponawia je komisja w formie rezolucji, w tem przekonaniu, że dotychczasowy skład krajowej komisji jest niewystarczający, tem bardziej, że tak w łonie sejmowej komisji przemysłowej, jak i w komisji budżetowej uznano potrzebę zorganizowania fachowej kontroli nad wzorowymi warsztatami i szkołami fachowymi, utrzymywanymi kosztem kraju.

Komisja konstatuje, że należycie uwzględniano przy rozdawaniu stypendjów petentów zdolnych i pracowitych, którzy będą kiedyś mogli zająć miejsca kierowników, fachowych instruktorów, nauczycieli i przodowników warsztatowych. Zasiłki na cele przemysłowe również należycie rozdzielano. Komisja zaznacza z uznaniem, że z zasiłków tych korzystało zawiązane stowarzyszenie dla dostaw wojskowych i krajowe towarzystwo bazaru wyrobu i sprzedaży obuwia.

Ale z ubolewaniem podniosła komisja, że ważny dla tkaczy zakład blichu i apretury dotychczas nie przyszedł do skutku, jest jednak nadzieja, że przeszkody w tym względzie zostaną usunięte.

SEJM.

(10 posiedzenie z dnia 30 października.)

(Dokończenie).

Celem uzupełnienia wczorajszego sprawozdania wracamy do ogólnej rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o pomocy krajowej dla okolic dotkniętych nieurodzajem.

Pierwszy zabrał głos p. Antoniewicz i zażądał podwyższenia sumy przeznaczonej na udzielenie pomocy ludności z 300 000 na 450.000 zł. Z tej sumy miałaby być kwota 300.000 użytą na bezprocentowe pożyczki a 150 000 na zapomogi. Lecz i ta pomoc zdaniem mówcy nie zapobieży w całości biedzie, lecz jest nadzieja, że zbiór ziemniaków i jesienna pasza choć część potrzeb zaspokoi.

Następnie żąda mówca, ażeby w uchwale sejmowej wyrażono, iż nietylko klęska nieurodzaju, ale także powódź daje ludności prawo do korzystania z pomocy kraju, tudzież że pomoc udzielaną być ma także na zakupno żywności dla ludzi i bydła, zasiewów, inwentarzy i t. p. To ostatnie żądanie postawił p. Antoniewicz dla tego, iż komisja wspomina przykładowo tylko o zasiewach.

W końcu zażądał mówca uchwalenia rezolucji do rządu, aby wyjednał u zarządów krajowych dróg żelaznych bezpłatny, lub przynajmniej zniżony przewóz artykułów żywności dla ludzi i bydła, tudzież wszelkich gatunków sztucznych nawozów.

Z kolei przemawiał p. ks. Czartoryski. Po klęskach uznawaliśmy zawsze potrzebę pospieszenia z ratunkiem i tej potrzebie starał się zawsze Sejm zaradzić, chociaż nie zasiadali w nim włościanie. Co do środków zaradczych powodowaliśmy się zawsze pewną uczuciowością, a litość nad ludem dotkniętym nieszczęściem, miłość bliźniego, obowiązek przyjścia z pomocą brały górę nad zdrowemi zasadami ekonomji, które czasami inne środki wskazywały, mające wartość także etyczną, moralną.

Skuteczniej jest przysporzyć ludności zarobku przy robotach publicznych, jak darowizną przychodzić jej w pomoc, słusznie przez komisję jałmużną nazwaną. Jałmużna taka demoralizuje, robota zaś uszlachetnia, podnosi.

Komisja budżetowa słusznie przeznacza znaczniejsze fundusze na roboty publiczne, a że w tym kierunku nie zupełnie poszła, tłumaczy ją wieść o niezmiernej klęsce, zwłaszcza w wschodniej części kraju.

Mówcy chodzi o to, aby akcja głównie była skierowaną ku przysporzeniu robót, dlatego domaga się wyjaśnienia od sprawozdawcy, czy suma 100.000 przeznaczona na bezzwrotne zasiłki, ma być użytą także na roboty publiczne t. j. że przyznaną zostanie powiatom i gminom bez obowiązku zwrotu, ale wyłącznie na roboty publicznego użytku.

Mówca dowiedział się, iż komisja budżetowa skreśliła z preliminowanej sumy na subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych sumę 50.000. Sejm przyznając na pożyczki w celu wykonania robót publicznych 200 000 zł. a nie przeznaczając w tym celu żadnej kwoty na zasiłki bezwrotne, popełniłby tę anomalję, że subwencjonuje powiaty w latach, w których klęski nie ma, przeznaczając stale zasiłki dla dróg, a wtenczas, kiedy klęska ludność dotknęła, ofiaruje powiatom pożyczki.

Gdyby mówca miał pewność, że nadwyżka 150 000 jakiej żąda p. Antoniewicz, obróconą była w całości na zasiłki celem wykonania robót publicznych, głosowałby za cyfrą 450.000, lecz nie za powiększeniem cyfry pożyczek.

P. Zygmunt Kozłowski zgadza się z zapatrywaniami księcia Czartoryskiego. W r. 1867 podobnej klęsce przypatrywał się mówca z bliska. Wówczas pomoc ofiarowana przez Rząd i kraj była znaczniejszą, komitety centralne i lokalne zajęły się energicznie sprawą, a jednak pomimo opieki władz i komitetów fundusze w wielu wypadkach nie zostały użyte tak jak być powinno.

Pożyczki i zapomogi dostawały się tym, co się starać umieli, tym, co mieli protektorów w komitecie. Dziać się to zawsze będzie bo ludzie ludźmi.

W pierwszym rzędzie obowiązek ratowania ludności nawiedzonej klęską ciąży na państwie, które przez sto lat kraj nasz po macoszemu traktowało i zaniedbało doprowadzić dobrobyt w kraju do tego, aby się mógł własnemi siłami ratować. Stawiane przeszkody i trudności przez państwo doprowadziły, że się kraj dźwignąć nie może, choć ma siły żywotne. Sejm upomina się latami o marną rzecz, o sól dla bydła, a zawsze spotyka się z odmową.

Dziś z łaski Najjaśniejszego Pana Rząd centralny pospieszył z pomocą, mówca sądzi jednak, że to pierwszy krok pomocy, że delegacji naszej uda się uzyskać opuszczenie podatków na szerszą skalę i inne ulgi.

Przeznaczenie sumy 100.000 zł. na zasiłki do dyspozycji Wydziałów powiatowych daje rękojmię, że zasiłki tylko tam udzielane będą jako zapomoga, gdzie od poszkodowanych roboty wymagać nie można, gdzie choroba, liczna rodzina, słowem grożące niebezpieczeństwo śmierci głodowej tylko zapomogą usunięte być może. Gdzie takich wypadków nie będzie, użyje Wydział pow. zasiłku na roboty publiczne.

P. Jan hr. Stadnicki znając z bliska lud i jego potrzeby, pragnie podniesione wątpliwości wyjaśnić. Było intencją komisji przedewszystkiem dać subwencją na roboty publiczne. Komisja uznała, że dawanie jałmużny jest demoralizującem, a po doświadczeniu lat tylu, niestosownem.

Gdy się powiat zgłosi o zasiłek, to ma pewnie n. p. plan wybudowania sieci dróg i gdyby nie klęska, prowadziłby te roboty przez lat 6 lub 8. Przyszła klęska i Wydział pow. postanawia wybudować tę sieć dróg wyjątkowo w jednym roku i zażąda na ten cel pożyczki, a spłaci ją w szeregu lat. Jeżeli nie ma planu podobnych robót, to z powodu klęski, zrobi rzecz niekonieczną, aby dać ludności zarobek a na ten cel zażąda zasiłku bezwrotnego z owych 100.000 zł.

Ale jeżeli i takiej roboty w zimie braknąć może, a głód się okaże, Wydział powiatowy zakupi żywność lub da zaliczki a w zamian na wiosnę zażąda odrobienia przy drogach lub innych robotach. To geneza 100.000 zł. Co do obliczenia cyfry 300 000 zł., komisja sądziła, że jeżeli Rząd daje 900.000 zł., to kraj winien dać trzecią część tej sumy, czyli według innych, kraj przyjmując gwarancję zwrotu 600.000 zł. rządowi dał ⅔ bo 600.000, a ⅓ t. j. zasiłek bezzwrotny 300.000 dał Rząd. Zawsze kierowano się jakąś przeciętną. Że tyle a nie więcej dajemy, nie powinniśmy się wstydzić, bośmy spełnili to, co do nas należało.

P. Chrzanowski zwrócił uwagę komisji, że cyfra zaciągnąć się mającej pożyczki na cele ratunkowe powinna się mieścić w uchwale, upoważniającej Wydział krajowy do jej zaciągnięcia.

P. Rutowski jest zdania, że najlepiej byłoby za zasiłki przyznawane gminom zakładać kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena, z których by ludność zagrożona czerpać mogła. Mówca powołuje się na kraje nadreńskie i alpejskie, gdzie użyto tego sposobu zapomagania ludności powodzią nawiedzonej.

Ks. Siczyński oświadcza, że sprawą pomocy zajmują się najszersze koła włościan. Na posiedzeniach wielu Rad gminnych rozbierano tę sprawę ze stanowiska potrzeby i pożytku. W zbaraskiej Radzie powiatowej oświadczyli się włościanie przeciw zapomogom, a to z obawy, że tylko protegowani zasiłki bezzwrotne dostaną. Mówca również tego się obawiał, ale po wyjaśnieniu p. Stadnickiego jest nieco zaspokojony.

Myśl zasilania miejscowych instytucyj, pierwszy raz w Sejmie podniesioną, słyszał mówca także z ust chłopa. Włościanie nie lękają się zimy, ale tego, że z braku zasiewów przyszły rok będzie głodniejszy. Istniejące na Podolu spichrze gminne wypróżnią się w zimie, spichrze te i kasy pożyczkowe zasilić należy bezzwrotnymi datkami z owych 100.000 zł.

Pożyczki udzieli powiat temu, co da gwarancję zwrotu, co przedstawi ręczycieli, a takich znajdzie tylko, kto jeszcze ma jakie takie zasoby. Biedny ręczyciela nie znajdzie i pożyczki nie otrzyma. Do rozdziału pożyczek powołać należy miejscowe komitety ale pod okiem proboszcza, który jeden zna wszystkich potrzeby. Proboszcz winien jednak mieć władzę wstrzymania uchwały komitetu, wydającej się mu niesłuszną. Samym zwierzchnościom gmin nie należy poruczać rozdzielania pożyczek, bo członkami zwierzchności są zwykle ludzie wpływowi, co część gminy mają w swej kieszeni, i łatwiej uledz mogą pokusie korzystania z tego wpływu na rzecz niezasługujących na pomoc, a w następstwie rozdział pożyczek byłby niesprawiedliwy. Więc tylko proboszcz złe uchylić potrafi, wywierając przeważny wpływ na uchwały komitetu, czy zwierzchności.

P. Huryk uznaje, że pomoc jest dość znaczną, ale narzeka, że komisja pominęła jego żądanie, ażeby publiczne roboty powierzano gminom z wykluczeniem prywatnych przedsiębiorców. W tym celu wnosi rezolucję do Wydziału krajowego.

Ostatnim mówcą w rozprawie ogólnej był sprawozdawca p. Biliński. Pierwotnie w komisji przeważyło zdanie, iż całe 300 000 należy obrócić na pożyczki na roboty publiczne, później zaś zwrócono jej uwagę, że może się okazać potrzeba udzielenia zasiłków bezzwrotnych. Zresztą Rząd podobnie postąpił.

Postanowiono udzielić zasiłków bezzwrotnych wyłącznie powiatom, bo tylko one mogą ocenić, czy zapomogi potrzeba i jak jej użyć wypadnie. Głównym celem są zatem roboty publiczne, a powiatom pozostawia się swobodę w przyznawaniu zapomóg, bo z centrum kraju kierować tem nie można.

Komisja budżetowa pozostawiła w budżecie całą preliminowaną w roku zeszłym kwotę na subwencjonowanie dróg, a skreśliła tylko nadwyżkę 50.000 po nad normalną cyfrę, którą Wydział krajowy wstawił, przewidując potrzebę zarządzenia znaczniejszych robót drogowych z powodu klęski.

Zasilenie kas zaliczkowych i spichrze są rzeczą godziwą, ale czy to uczynić wypadnie, najlepiej osądzi Wydział powiatowy.

Całych 200.000 się nie zmarnuje, bo pożyczki są zwrotne, ale do kas Raiffeisena można tylko to dać, czego się nie zwraca.

Zasada, iż proboszcz miejscowy będzie najodpowiedniejszą osobistością do kierowania pomocą lokalną, z góry nie będzie wszędzie możliwą i również ocenienie tej kwestji, o ile na zaufanie będzie zasługiwał, pozostawić należy Wydziałowi powiatowemu.

Mówiono o protekcji, ale zdaje się, że najpewniejszą rzeczą będzie powierzyć akcję Wydziałom powiatowym, które w kraju powszechnem zaufaniem się cieszą. Na pojedyncze nadużycia rady nikt nie znajdzie.

Więcej jak 300.000 kraj dać nie może, choć wiadomo nam, że tylko cząstkę strat pokrywamy. Licytacja *in plus* jest popularna, ale wzgląd na interesa kraju, na przyszły spadek wydatności centa dodatków musi przeważać.

Sejm nie zasłużył na zarzut ze strony p. Huryka, iż pomoc jest niedostateczną.

Przystąpiono do specjalnej rozprawy,

P. Czartoryski domaga się, aby silnie zaznaczono w uchwale zasadę robót publicznych co do bezzwrotnych zasiłków i w tym celu proponuje, ażeby uchwała brzmiała:

„Celem przyjścia w pomoc ludności klęską nieurodzaju dotkniętej przeznacza się z funduszu krajowego 300.000 zł.

Z tej sumy mają być użyte;

a) 100.000 zł. na subwencjonowanie robót publicznych;

b) 150.000 zł. jako pożyczki bezprocentowe wedle potrzeby albo na zakupno zasiewów, inwentarzy i t. p., albo na roboty publiczne;

c) 50.000 zł na zasiłki bezprocentowe."

P. Kozłowski Zygmunt zauważa, że wniosek powyższy idzie dalej, jak komisji, bo proponuje 150 000 zł. na bezzwrotne zasiłki, na co się nie godzi.

Mówca sądzi, że Wydział krajowy związany dyskusją w Sejmie przeprowadzoną, w instrukcji, jaką wyda, dokładnie zaznaczy intencje Sejmu, a przeto wnioski w tym duchu jak ks. Czartoryskiego, są zbyteczne.

W stosunkach normalnych powinno tak być, jak twierdził poprzedni mówca, iż w razie nieszczęścia pomoc własna najpierw, potem gminy, następnie od powiatu, kraju i rządu wyjść powinna, ale żyjemy w stosunkach anormalnych i pomoc przeważnie ze źródeł rządowych czerpać powinniśmy, bo gmina, powiat i kraj źródeł już nie mają.

P. Jan hr. Stadnicki przemawia również przeciw wnioskowi ks. Czartoryskiego, który idzie za daleko. Subwencja jest dodatkiem do kwoty danej przez powiat, a gdzie powiat nic nie daje, tam nie można mówić o subwencjonowaniu, lecz od datku, o zasiłku.

Jeżeli policzymy porękę, to kraj więcej ofiaruje jak państwo, poręczoną zaś sumę 600.000 zł. niewątpliwie kraj musi zapłacić. Państwo daje tylko 300.000 i odsetki od tych 600.000, my zaś dajemy 900.000.

P. Czartoryski stara się wytłumaczyć że wniosek jego jest tylko pozornie sprzeczny z projektem komisji, bo mówca żąda tylko 50.000 na zasiłki, podczas gdy komisja wnosi o udzielenie 100.000.

Sprawozdawca p. Biliński oświadczył się przeciw wnioskowi księcia Czartoryskiego, a także przeciw dodatkom p. Antoniewicza, który żądał rozciągnięcia pomocy także na dotkniętych powodzią. Pomoc przeznaczona jest dla rolników, a gdyby nierolnik w powodzi ucierpiał, sądziłby że ma prawo do pomocy.

W głosowaniu upadła poprawka ks. Czartoryskiego, upadła dalej jednym głosem poprawka p. Antoniewicza „i powodzi", tudzież dalsze tego posła poprawki z wyjątkiem rezolucji do rządu co do transportu przedmiotów żywności kolejami po cenach zniżonych.

Przy trzecim wniosku zabrał głos komisarz rządowy radzca Łoziński i zwrócił uwagę Sejmu na to, że ustawa państwowa z 6 czerwca r. z. otwiera władzy szerokie pole do przyznania ulg podatkowych.

Do tej uwagi dodaje komisarz rządowy zapewnienie, że władze skarbowe z ustawy tej jak najobszerniejszy zrobią użytek i Sejm uzna intencje swe za spełnione.— Zapewnienie to odnosi się do wypadków w ustawie przewidzianych, nie zaś do nieprzewidzianych.

Co do drugiego żądania, aby rząd wstrzymał bezzwłocznie wszystkie egzekucje podatkowe, przypuszczając że komisja nie miała na myśli ogólnego moratorjum, do czego brakłoby prawnej podstawy, że chodzi tylko o zwłokę w ściąganiu podatków, powołuje się mówca na niedawne swoje oświadczenie. Wtenczas zaznaczył, że część podatków, mających być odpisaną, *ipso jure* uchyla się od ściągania. Co do podatków niemogących być odpisanemi, to wolno gminom lub interesowanym wnosić podania o zwłokę, które z jak największą przychylnością będą traktowane, o czem zwierzchności gminne pouczone zostaną na podstawie wydanych już zarządzeń.

Uchwały Sejmu zamieszczamy tutaj tak jak w trzeciem czytaniu przyjęte zostały:

I. Dla ratowania ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju, przeznacza się z funduszu krajowego celem wykonania robót publicznych lub udzielenia pomocy na zakupno zasiewów, inwentarzy itp. sumę 300,000 zł.; ze sumy tej ma być kwota 100 tysięcy obróconą na zasiłki bezzwrotne do dyspozycji Wydziałów powiatowych, zaś kwota 200 tysięcy na pożyczki bezprocentowe dla powiatów za ich poręką, spłacalne w sześciu równych ratach rocznych, począwszy od d. 1 stycznia 1892; zasiłków i pożyczek będzie udzielał powiatom Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia w jednej z instytucyj finansowych, ile możności krajowych pożyczki w wysokości 300 tysięcy zł., oprocentowanej ile możności po 4 i pół proc. od sta, spłacalnej po koniec r. 1897 w 16 ratach półrocznych z dołu.

III. Wzywa się c. k. Rząd:

a) by wyjednał w drodze właściwej dla wszystkich transakcyj powyższych wolność od stempli i należytości prawnych i od opłaty tabularnej, tudzież dla pożyczek, udzielonych przez kraj powiatom, egzekucję administracyjną przy ściąganiu rat zaległych;

b) by w okolicach dotkniętych nieurodzajem nietylko stosował w najszerszem zrozumieniu ustawę z dnia 6 czerwca 1888 Dz. u. p. Nr. 81, lecz także w wypadkach nieprzewidzianych tą ustawą dozwalał odpisywania podatku gruntowego i domowo-klasowego, a nadto wstrzymał bezzwłocznie wszystkie egzekucje podatkowe;

c) by wyjednał u zarządów krajowych dróg żelaznych przewóz artykułów żywności dla ludzi i paszy dla bydła, tudzież wszelkich gatunków sztucznych nawozów po cenach ile być może zniżonych, a w żadnym razie własnych kosztów przewozu nie przenoszących.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby rozdawanie robót publicznych w celu ratowania ludności dotkniętej nieurodzajem i powodziami, urządził w ten sposób, aby te roboty poruczono gminom z wyłączeniem prywatnych przedsiębiorców.

Z kolei p. Zygmunt Kozłowski przedłożył sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Zolla.

Komisja wnosi:

Wzywa się Rząd o poczynienie stosownych kroków, aby należytość za telegramy, wysyłane do krajów, podległych Rosji lub przynajmniej do pewnego, bliżej granicy naszego kraju położonego obrębu tego państwa, została zniżoną i zrównaną z należytością za telegramy do Niemiec wysyłane.

Komisarz rządowy p. Łoziński oświadczył, że dotycząca taryfa za telegramy istnieje na podstawie specjalnych układów w r. 1875 w Berlinie zawartych, a przeto tylko na podstawie takiego międzynarodowego porozumienia może być zmienioną. Sprawę tę w myśl wniosku Sejmu będzie się starał Rząd przeprowadzić w roku przyszłym na kongresie w Paryżu.

Wniosek komisji uchwalono,

Złożono dwa wnioski.

Wniosek p. Michalskiego wzywa Rząd, aby Dyrekcjom kolei państwowej i kolei w zarząd państwa objętych, dyrekcji poczt i telegrafów, dyrekcjom fabryk tytoniu i innym władzom i instytucjom państwowym polecił, by wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zaspokajały u krajowych przemysłowców.

P. Sawczak żąda w swoim wniosku, aby rozstrzyganie spraw o czyny karygodne z powodu uchybienia ustawom o chorobach zwierzęcych przeniesiono z trybunałów I instancji do sądów powiatowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 ej minut 15.

(10 posiedzenie z d. 31 października.)

Początek o godzinie 11 m. 40.

Odczytano spis petycyj, które podamy jutro.

Z porządku dziennego zezwolono gminie miasta Kozowa na pobór 100 proc. dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina przez sześć lat od 1 stycznia 1891 do końca 1896 roku.

Gminie miasta Kołaczyce przyzwolono na pobór 85 proc. dodatku gminnego od podatku kon-

sumcyjnego od wina przez lat 10 od 1 stycznia 1890 począwszy.

P. Rutowski uzasadniał swój wniosek w przedmiocie rozwinięcia akcji dążącej do zaprowadzenia i rozwoju cukrownictwa w naszym kraju.

Cukrownictwo leży u nas odłogiem, gdyż pozostała tylko jedna na małą skalę cukrownia. Przyczyną nieprowadzenia u nas cukrownictwa nie są stosunki ogólno-krajowe i takie, któreby się zmienić lub usunąć nie dały, lecz tylko indywidualne i lokalne. Zdaniem mówcy cukrownictwo jest przemysłem, który bardziej niż każdy inny wpływa na ogólne położenie kraju, albowiem działa ożywczo na wielką i małą własność ziemską, podnosi intenzywność gospodarstw, zwiększa produkcję rolniczą, wprowadza w ruch wielkie kapitały i daje zatrudnienie mnóstwu rąk w polu i fabryce.

Ustawa o podatku od cukru z r. 1888 zapewnia cukrownictwu znaczne korzyści. Warunki cukrownictwa po ustaniu przesilenia w Austro-Węgrzech tak się polepszyły, że uprawa buraków w Czechach doszła do niebywałych rozmiarów, na Węgrzech powstało 5 nowych fabryk a nadto nad założeniem dalszych pracuje rząd węgierski.

W kraju naszym polepszyły się stosunki komunikacyjne dróg żelaznych i bitych, polepszyły się także stosunki taryfowe, cukrownictwo przeto u nas rozwijać się może. Gdy zaś zaszła tak niekorzystna zmiana w stosunkach gorzelnictwa krajowego, należałoby się koniecznie oglądnąć za handlową rośliną, a okopową mniej zawodną od ziemniaka, zdolną zapewnić zdrowy płodozmian, podnieść hodowlę i wypas bydła, oraz produkcję nawozu, i w końcu taką, któraby się przyczyniła do podniesienia przemysłu rolniczego, t. j. cukrownictwa. Burak jest właśnie tą rośliną.

Mówca kończąc żąda uchwalenia rezolucji, ażeby Wydział krajowy zwołał ankietę rzeczoznawców i stron interesowanych celem zbadania powodów dotychczasowych niepowodzeń oraz warunków zaprowadzenia i rozwoju cukrownictwa w kraju naszym; ażeby wdrożył rokowania z kapitalistami i fabrykantami krajowymi i obcymi z jednej, a rolnikami z drugiej strony, słowem, żeby zainicjował w porozumieniu z Tow. rolniczemi akcję w celu zaprowadzenia i rozwoju cukrownictwa.

Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Ten sam poseł uzasadniał drugi swój wniosek poprzedniemu pokrewny, mianowicie w przedmiocie przyznania ulg podatkowych w dodatkach krajowych nie tylko jak dotychczas nowo powstającym zakładom przemysłowym, ale pod pewnymi warunkami także już istniejącym zakładom przemysłowym.

Ustawa z dnia 20 stycznia 1886 zapewnia znakomite ulgi podatkowe jedynie nowo powstającym zakładom przemysłowym, a pomija zakłady przemysłowe istniejące, które przez przyznanie im ulg podatkowych mogłyby zaprowadzić ulepszenia techniczne i znacznie się rozwinąć.

Ulga ta zdaniem mówcy przyczyniłaby się znakomicie do dźwignięcia fabryk przemysłowych, a do rozwinięcia drobnych zakładów, — dla tego mówca jest za rozszerzeniem tych ulg także na istniejące już zakłady przemysłowe. Nadto ustawa dziś obowiązująca nie doszła nawet do szerszej wiadomości, czego dowodem przedsiębiorstwa fabryczne, które z nieświadomości nie starały się dotąd o przyznanie ulgi.

Przeto i tym przedsiębiorstwom obecnie ulgi te dodatkowo przyznać należy.

Wniosek ten przekazano komisji przemysłowej.

Z powodu niedyspozycji sprawozdawcy p. Pietruskiego, usunął p. Marszałek z porządku dziennego sprawozdanie wyborów p selskich.

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1890 przedłożył poseł Madeyski.

Wydział krajowy zgodnie z Radą szkolną krajową preliminował na r. 1890 wydatki w kwocie 1,028.175 zł., dochody w kwocie 163.266 zł., niedobór wynosiłby więc 864.909 zł.

Komisja konstatuje, że przyrost wydatków na r. 1890 wynosi w porównaniu z r. 1889 136.036 zł. jest tedy znacznie większym aniżeli był kiedykolwiek dotąd. Tłumaczy go jednak ta okoliczność, że oprócz wzmagających się wydatków na dotację nauczycieli etatowych i nadetatowych, wydatek uchwalonego przez Wysoki Sejm projektu ustawy o wynagrodzeniu za naukę religji, w przewidywaniu, iż ustawa ta będzie wprowadzoną w życie od 1 stycznia 1890 r., dotychczasowy wydatek na te cele w kwocie 12.000 zł. uchwalony, podniósł się w budżecie odrazu o 45.535 zł.

Preliminarz dochodów zaś wykazuje w porównaniu z rokiem 1880 wzrost o sumę 19.714 zł.

Przyczyna tej fluktuacji dochodów tkwi w tem, że w r. 1884 po dokonaniu uporządkowania rachunków z dotychczas funduszów Rad szkolnych okręgowych, otworzyła się dla funduszu krajowego nowa rubryka zwrotu zaoszczędzeń w zasiłkach dawanych do końca 1884 funduszom szkolnym okręgowym. Nowe to źródło dochodu z natury swojej przemijające, wydawało w pierwszych latach sumy znaczne, a później oczywiście coraz mniejsze. Zaś na rok 1890 Wydział krajowy, biorąc za podstawę przeciętne z lat ostatnich, spodziewał się cokolwiek większego wpływu tak z tej rubryki, jakoteż z rubryki zwrotu zaliczek, funduszom szkolnym okręgowym od roku 1884 dawanych.

Komisja będąc przekonaną, że żadna z rubryk dochodów nie może wydać większych wpływów, proponuje pewne oszczędności w niektórych rubrykach wydatków, lecz tak, aby na tem naturalny rozwój szkolnictwa ludowego nic nie ucierpiał.

I tak w rubryce wydatków XVII „Dodatki pięcioletnie" skreśliła komisja 10.000 zł., a to na tej podstawie, że zaoszczędzenie w tej rubryce od r. 1884 do 1888 wynosiło łącznie 38 392 zł. 40 ct., a zatem w przecięciu rocznie 7.678 zł.

W rubryce XIII wydatek na płace nauczycieli szkolnych obniżyła komisja o 4000 zł. z powodu, iż kraj nie posiada tyle sił nauczycielskich, ażeby wszystkie posady nauczycielskie w jednym roku obsadzone być mogły.

Wyjątkowo na r. 1890 tylko skreśla komisja z rubryki III na posady nauczycielskie kwotę 9564 zł., rubrykę XII na adjuta dla kandydatów nauczycielskich w kwocie 5000 zł., i wreszcie rubrykę XXI na zakupno kilku tysięcy egz. książki II dla nauki dopełniającej w kwocie 3792 zł.

Skreślenie to uzasadniła komisja wyjątkowymi klęskami elementarnemi kraju i ciężkiem położeniem funduszu krajowego.

Wszystkie inne rubryki wydatków i dochodów proponuje komisja zgodnie z preliminarzem Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego.

W ten sposób niedobór krajowego funduszu szkolnego zmniejszy się o sumę *31.356 zł.* i będzie wynosił sumę 833.553 zł.

Komisja budżetowa preliminuje zatem:

na wydatki razem	996.819 zł.
na dochody razem	163 266 „
Niedobór	833.553 „

Godzina 2 — posiedzenie trwa dalej. Następne w poniedziałek.

Kronika.

Lwów, dnia 31 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Rzęsna polska, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Marcina Dziubka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Klimkówce, Ludwinę z Jaworskich Dębowską stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Zarszynie.

Prezenta. C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na łać. probostwo w Rogach, ks. Janowi Chilli, łać. kooperatorowi w Rymanowie.

Z uniwersytetu. P. Jerzy Zoellner, rodem z Szczawnicy, otrzymał w uniwersytecie stopień magistra farmacji.

Przeniesienie urzędu pocztowego. Dyrekcja Poczt nam donosi, że z dniem 1 listopada przenosi się c. k. urząd pocztowy z Słobudki leśnej (powiat Kołomyja) do sąsiedniej miejscowości Mariahilf z tym samym zakresem działania.

Urząd ten nosić będzie nazwę Mariahilf koło Kołomyi, a okręg doręczeń tegoż stanowić będzie na razie tylko miejscowość Mariahilf.

Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa Łyżwiarskiego odbędzie się dnia 10 listopada w niedzielę o godzinie pół do czwartej po południu w sali „Frohsinn" w hotelu Żorża z porządkiem dziennym:

1. Przyjęcie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.

2. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 18888/9.

3. Sprawozdanie kasowe.

4. Wybór, na trzechletni przeciąg czasu, przewodniczącego, zastępcy i 10 członków wydziału.

Śluby. Dnia 20 z. m. odbył się w kościele św. Marji Magdaleny ślub p. Stanisława Matwija, profesora gimnazjum w Bochni, z panną Marją Eugenją Hassny, córką właścicielki realności we Lwowie.

W Synagodze izraelickiej na Podbrzeziu w Krakowie zawarty został wczoraj związek małżeński p. Zygmunta Ateslaendera, właściciela dóbr Płaszów, z panną Zofją Kohn, z Królestwa Polskiego.

Słowa przysięgi wypowiadali nowożeńcy w języku polskim.

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu tajnem nadała prezenty na posady starszych nauczycielek następującym kandydatkom: 1) Marji Boraczkowej, 2) Marji Piotrowskiej, 3) Wandzie Szatkowskiej, 4) Leopoldynie Wanczorowskiej, 5) Augustynie Górównej, 6) Krystynie Paklerskiej. Ponieważ do obsadzenia było ośm posad, a tylko wyżwymienionych sześć kandydatek otrzymało absolutną większość, przeto na dzisiejszem posiedzeniu tajnem przyjdzie o te dwie posady do wyboru ściślejszego między kandydatkami, które otrzymały największą ilość głosów, jednakże poniżej absolutnej większości.

Zmarli. Stanisław Okinczyc, lustrator powiatowy, żołnierz z roku 1863, zmarł w Kałuszu d. 28 b. m. przeżywszy lat 49.

Klara Anna z Bernacików Lindquistowa, obywatelka miasta Krakowa, wdowa po znanym tam malarzu, zmarła w Krakowie w 69 roku życia.

P. Józef Grabowski, komendant straży ogniowej w Mogilanach, donosi nam, że mylnie była podana w *Przeglądzie* wiadomość, iż ta straż ogniowa przybyła dopiero nad ranem do Świątnik, albowiem już o godz. 12 i kwandrans w nocy, a więc w godzinę po rozpoczęciu się pożaru, przybyło do Świątnik 14 członków tej straży i poczęło usilnie pożar gasić.

Sejm bukowiński uchwalił na wczorajszem posiedzeniu rezolucję, wzywającą rząd, aby Uniwersytet czerniowiecki uzupełnił wydziałem lekarskim, do czego fundusz krajowy przyczyni się subwencją 80.000 na koszta założenia.

W awansie listopadowym zamianowani zostali w pułkach galicyjskich:

Pułkownikami w piechocie, podpułkownicy: Edm. Würl v. Senten 57 pp., Wilh. v. Schweidler 13 pp., Mik. Gilnreiner J. Freinburg 55 pp., Teod. Haas v. Kattenburg 89 pp., Wład. Szczuciński 77 pp., Kar. Stöckl 55 pp., Tom. Reyman 77 pp., J. Hugelmann 45 pp.

Podpułkownikami, majorowie: L. Singer von Flamberg 89 pp., Ign. Schindler 58 pp., Stan. Ocetkiewicz 15 pp., Edw. Niedererter 80 pp., K. Lustig 95 pp., Fr. Petrini 56 pp., Edw. Schediwy 1 pułk ułanów, J. Bayer 2 p. uł., Alfred Ziętkiewicz 5 p. huzarów.

Majorami zostali kapitanowie *resp.* rotmistrze I. kl. R. Wottawa 15 pp., dr. Hip. Podworecki 40 pp., Kaz. Pomiankowski 13 pp., J. Riedl 56 pp., Al. Malicki 83 pp., J. Łowczyc Hejda 21 pp., T. Urycki 89 pp., J. Szalay 90 pp., Alf. Zinsa 40 pp., R. Morawitz 30 bat. strzelców, Joach. br. Türkheim Geisslern 13 p. uł., W. hr. Schaffgotsch 12 p. uł., Edw. hr. Chołoniewski 1 p. uł.

Kapitanem I. kl. w jen. sztabie mianowany R. Chlebowski.

Kapitanami I. klasy w piechocie itd., kapitanowie II. kl.: J. Wienkowski 55 pp., Br. Ustjanowski 90 pp., W. Schwarz 56 pp., Miecz. Sawicki 98 pp., Andrzej Wall 57 pp., Emil Czaykowski 2 pp., Al. Petschacher 9 pp., T. Plachta 20 pp., Fab. Lisac 89 pp., H. Maurer 30 pp., Wł. Szymberski 57 pp., M. Herzegovatz 24 pp., K. Kubecka 77 pp., Fr. Putz 24 pp., P. Bogdan 50 pp., J. Preclik 80 pp., Longin Czechowski 48 pp., Wilh. Petschacher 9 pp., Alb. Igalffy 57 pp., M. Friedmann 77 pp., Hip. Barber 80 pp.

Kapitanami II. kl., porucznicy: T. Radlmacher 77 pp., H. Raczyński 80 pp., R. Weppner 30 pp., L. Łukasiewicz 95 pp., K. Kreysa 55 pp., T. Janz 80 pp., Ern. Horman v. Wüllersdorf und Urbair 80 pp., Iz. Bryliński 90 pp., Andr. Warchoł 9 pp., H. Götter 89 pp., L. Zadurowicz 17 pp., J. Kuźniarski 25 pp., Fr. Mandel 13 pp., M. Rosenberg 20 pp., T. Pełech 95 pp., Nat. Vlainc 90 pp., J. Lieb 89 pp., D. Kvlak 45 pp., J. Baczyński 25 pp., R. Baczyński 40 pp., A. Suchanek 10 pp., T. Adamski 57 pp., Edw. Karress 9 pp., H. Freund 55 pp., Ignacy Lego 50 pp., Fr. Zwach 40 pp., Seb. Hochmann 40 pp., H. Urbanek 95 pp., J. Dziedzic 20 pp., Fr. Liboswarsky 56 pp., Wł. Tomkiewicz 55 pp., Kl. Jaszczor 90 pp., R. Bürkl 24 pp., H. Trichtl 24 pp., R. Gebauer 41 pp., M. Damask 40 pp., H. Huszpiński 90 pp.

Z Tarnawca otrzymaliśmy następujące doniesienie z daty 28 b. m.:

W naszej piaszczystej okolicy, urozmaiconej lasami, pojawili się nie zbyt pożądani goście i nie radzi jesteśmy z ich sąsiedztwa, mimo całej naszej gościnności.

Jeden uciekł z więzienia w Rzeszowie, gdzie miał przesiedzieć 20 lat za zabicie swego szwagra. Nazwisko jego jest prawdziwie legendowe: Madej! Był ułanem austrjackim, później kłusownikiem, a wreszcie złodziejem i mordercą.

W Tarnogórze, parafji Rudnickiej, urodzony, ma Madej tam starego ojca, któremu grozi śmiercią, w skutek czego stoi warta ustawicznie przy starowinie.

W Jelnej, parafji Leżajskiej, ma żonę i dzieci.

Dotychczas, mimo energicznego poszukiwania, nie schytano zuchwałego opryszka. Kryje się on w rozległych lasach naszych okolic. Lasy te dozwolą mu zapewne ukrywać się jeszcze długo przed okiem żandarmów.

Drugi — jakiś dowcipniś — buntuje ludność w Brzyskowoli, parafji Tarnawieckiej, i namawiają ją do emigracji do Ameryki. O ile skonstatowaliśmy z zeznań wiarygodnych ludzi, ma to być kapłan przybyły z Ameryki umyślnie w celu nakłaniania ludzi do wychodźtwa. Ma on dość pieniędzy przy sobie i obiecuje biednym chłopom złote góry w Ameryce i sowitą opłatę kosztów podróży.

Obawiać się należy czy ludność Brzyskowoli nie da się złapać na lep takich nęcących obietnic.

Już w zeszłym roku umieściliśmy korespondencję w *Przeglądzie* o potrzebie utworzenia posterunku c. k. żandarmerji w naszej okolicy, i trudno się go doczekać, a tylko sprężysty żandarm mógłby zapobiedz podobnym agitacjom.

Ks. Mieczysław Burzyk.

Teatr. Dziś „Kapitan Fracassa", operetka.

Jutro po południu „Dzwony z Cornevillu", operetka — wieczorem „Młynarz i jego córka", dramat z niemieckiego.

Część ekonomiczna.

= **Rada kolejowa** na wtorkowem posiedzeniu przekazała ministerstwu handlu wniosek członka Reicha o wezwaniu kolei Karola Ludwika, aby na linji Lwów-Kraków zaprowadziła lepsze połączenie pociągów własnych z pociągami ościennych kolei, aby dalej zaprowadziła używanie wagonów III klasy przy pociągach kurjerskich i wprowadziła w życie dla tych pociągów karty powrotne.

Następnie załatwiono plan jazdy na rozpoczynający się sezon zimowy i przyjęto długi szereg wniosków i dezyderatów ku lepszemu połączeniu pociągów na kolejach państwowych.

Delegaci galicyjscy wyrazili podziękowanie dla rządu za szybkie i celowe odpowiednie uwzględnienie żądań, co do zmian w ruchu kolei państwowych przecinających Galicję.

= **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu dostarczono 5353 sztuk, a w tej liczbie 972 prosiąt. a 4381 karmionych świń.

Usposobienie mdłe.

Płacono za towar ciężki wyborowy po 38 do 39·5 ct., wyjątkowo po —, za towar średni po 36 do 37·5 ct.; za lekki po 34 do 36 ct., a za prosięta po 34 do 39 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

= **Ceny nafty.** Wiedeń: galicyjska prima loco prompt 20.50, kaukaska zł. 20 do 20 75.— Hamburg loco 7.20, z dostawą na listopad grudzień 7.10. — Brema loco 7.20 — Antwerpja loco 17⅞.

Wiedeń 29 października.

(*Z*) Od czasów rozkwitu ekonomicznego, kiedy to banki własne asygnaty oprocentowywały po 7—8 pr. i kiedy w ogóle stopa procentowa wzrosła niesłychanie, nigdy jeszcze nie zakosztowała nasza giełda takiej drożyzny kredytu, jak przy dzisiejszej prolongacji. Report doszedł do wysokości 18 pr., gdyż od Länderbanków płacono go w wysokości 2 zł. 50 ct. Pomimo, iż oficjalną stopą procentową dyskontu prywatnego było 4, a na dłuższe termina 4½—5 pr., a banki swoim dawnym klientom przy odnawianiu prolongacji liczyły eskont po 6½—7 pr., to jednak byli drobniejsi spekulanci zmuszeni płacić 15, 18 a nawet 21 pr. kredytu reportowego, gdyż z liczbą coraz bardziej wzrastających operacyj giełdowych popyt za gotówką nierównie był wyższym od jej podaży.

Czyśćcowe też męki przebywała dziś spekulacja, bo spragniona gotówki a nie mogąc jej otrzymać w dostatecznej ilości, musiała godzić się na najtwardsze warunki kredytujących i była zniewoloną wycofywać się z własnych zobowiązań, chociażby w pewnej części. Realizowania te obok mdłych notowań paryskiej giełdy, która wprawdzie ochłonęła już dziś z wczorajszej paniki, lecz nie miała jeszcze odwagi, aby przeprowadzić repryzę, musiały obniżyć nasze kursa dzisiejsze, a z telegramów już wiecie, iż — prócz niektórych papierów przemysłowych i kolejowych — wszystkie akcje bankowe i renty straciły dziś z wczorajszego poziomu mniej lub więcej, lecz przecież utrzymał się kierunek zwyżkowy, jako przewodnia myśl naszej giełdy.

Ostatnie notowania:

Kred. austr. 314·25, węgier. 331 25, anglob. 148.40, uniony 244·50, bankvereiny 118·75, länderbanki 258·50, ludwiki 190·—, czerniowiec. 234·75 renta papier. 85·30, srebrna 85·65, austrj. złota 109·50, papier. 100·50, węg. złota 101·20, papierowa 97·40.

Ruble 1·23 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 31 października (pryw.). *Nowoje Wremia* donosi, że rząd wydał zezwolenie na budowę drogi żelaznej z Berdyczowa do Żytomierza.

Departament statystyczny ogłasza, że średnio bywa w Rosji co roku 40.000 pożarów, które spalają mniej więcej 135 000 budynków i przynoszą szkody na 69 miljonów rubli.

Graždanin i *Nowoje Wremia* zgodnie donoszą, że sułtan jest mocno obrażony na cesarza Wilhelma za to, iż w toaście, który pił na cześć armji rosyjskiej do rąk cara w Berlinie, wspomniał o Plewnie w sposób, który Turcji ubliżył.

Wiedeń 31 października. Cesarz przyjął dziś na audjencji hr. Hohenwarta.

Kalnoky wyjeżdża dziś wieczorem do księcia Bismarka do Friedrichsruhe, gdzie zabawi dni kilka.

Meran 31 października. Cesarzowa odjechała dzisiaj do Miramare.

Wiedeń 31 października. Książę bułgarski przybył tu o godzinie kwadrans na 5-tą po południu, a o godzinie kwadrans na 6-tą wieczorem udał się do podziemi w kościele OO. Kapucynów, gdzie zabawił całą godzinę i modlił się u trumny arcyksięcia Rudolfa.

Budapeszt 31 października. W komisji wojskowej oświadczył baron Fejervary, że nowa ustawa wojskowa usunie za kilka lat brak oficerów. Ze względu, iż przez przyjęte w budżecie pomnożenie kadrów liczba czynnych oficerów znacznie zwiększoną będzie, potrzeba było postarać się o uzupełnienie ich liczby — to też odnośne roboty wstępne są już w toku, a minister spodziewa się, że jeszcze w ciągu tej zimy wniesie projekt odnośnej ustawy.

Czerniowce 31 października. Sejm przyjął ustawę o umorzeniu długu propinacyjnego i rezolucję w sprawie utworzenia fakultetu medycznego na uniwersytecie czerniowieckim. Na pierwsze potrzeby utworzenia tego fakultetu ma się przyczynić kraj kwotą 80.000 zł.

Belgrad 31 października. Dragan Canków odjechał — jak donoszą dzienniki do Petersburga.

Port Said 31 października. Książę Walji przybył tu wczoraj.

Ferrara 31 października. W rzece Po stan wody jest wyższym o 2 metry po nad poziom normalny. W rzece Tonaro woda wzrasta z chyżością 16 centymetrów na godzinę. Mantua jest zalana. Rzeki Modena i Tanaro strasznie wezbrały. Cała dolina i droga wiodąca do Vignoli są zalane. Dotąd już trzy osoby utonęły.

Grac 31 października. W sejmie odpowiedział Berg imieniem wydziału krajowego na interpelację Neckermana w sprawie utworzenia kasy oszczędności w Cilli, w ten sposób, że rząd za zgodą wydziału krajowego zezwolił na utworzenie tej kasy. Neckerman utrzymuje, że w całej tej sprawie przeciwnej ustawom, były wyższe wpływy w grze, a jeden z głównych jej aranżerów był u hr. Taaffego, za co mu założyciele kasy — jak to doniosły dzienniki — ofiarowali pierścień brylantowy i posadę dyrektora. Vosnjak prostuje to twierdzenie o tyle, że obecnemu dyrektorowi kancelaryjnemu kasy oszczędności za jego trudy ofiarowano pierścień; dyrektor ten nie był jednak u hr. Taaffego.

Vosnjak był także z deputacją u referenta w ministerjum, a nie u hr. Taaffego. „Zresztą — rzekł Vosnjak — jeżeliby się chciało mówić na temat instytucyj kredytowych stronnictwa przeciwnego...."

Tu przerwano mówcy gwałtownemi okrzykami „Fakta przytaczać, a nie podejrzenia."

Vosnjak zakończył słowy: „Szykany niemieckich instytutów względem Słoweńców wywołały potrzebę założenia nowej kasy oszczędności."

Namiestnik upewniał, że w tej sprawie przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność, a nie było nawet najmniejszego śladu wyższych wpływów. — Namiestnik odczytał odnośny reskrypt, oprócz którego nic więcej do namiestnictwa w tej sprawie nie weszło.

Wydziałowi krajowemu wolno było poczynić dalsze kroki u ministerstwa, tych jednak nie przedsięwzięto. Namiestnik odparł stanowczo wszelkie insynuacje podsuwane hr. Taaffemu.

Przy sprawozdaniu komisji szkolnej wywiązała się także dłuższa debata.

Jerman wniósł znane zażalenie w sprawie używania języka niemieckiego w szkołach słoweńskich i oświadczył, że Słoweńcy nie zaprzestaną swych skarg na teraźniejsze stosunki szkolne, a ma nadzieję, że skargi te odniosą w radzie państwa pożądany skutek; jeżeli to nie nastąpi, w takim razie podejmą Słoweńcy na nowo akcję na całej linji.

Konstantynopol 31 października. Podczas pożaru w Skodarze spłonęło 310 domów. Z ludzi nikt nie stracił życia, ale 1000 jest bez dachu. Sułtan obdarzył hojnie pogorzelców.

Petersburg 31 października. Ogłoszony dziś ukaz w sprawie emissji listów zastawnych premiowanych wskazuje na to, że materjalny dobrobyt szlachty, tego pierwszego stanu w Rosji, leży carowi bardzo na sercu i dlatego zarządzono emissję. Dalej wspomina ukaz o ustawie, która wkrótce wydaną zostanie, a która ułatwić ma osobom korzystającym z kredytu obrachunki z bankiem.

Madryt 31 października. W izbie przyszło do zajścia. Cosgayon napadł gwałtownie na ministra skarbu.

Prezydent ministrów przerwał mu słowami, że rząd nie myśli dłużej słuchać bezczelnych słów mówcy, który zamierza prowadzić politykę obstrukcji. Minister skarbu obwiniał swego poprzednika. Na te obwinienia chciał odpowiedzieć Puigcerver, lecz prezydent nie dopuścił go do głosu i zamknął posiedzenie.

Pireus 31 października. Cesarz niemiecki odwiedził eskadrę angielską, a potem odbył przegląd eskadry niemieckiej, stojącej tu na kotwicy.

Madryt 31 października. W ambasadzie austrjackiej odbyło się wczoraj na cześć arcyksięcia Albrechta śniadanie, w którem wzięli udział Sagasta, minister spraw zagranicznych, minister marynarki i minister wojny.

Królowa rejentka nadała arcyksięciu wielki krzyż orderu św. Ferdynanda.

Berlin 91 października. W parlamencie zbijał minister wojny twierdzenie Bebla, jakoby Rosja była dziedzicznym wrogiem Niemiec i rzekł: „Bebel mówi, że naród nie chce wojny, otóż niemieccy książęta są w tym względzie jednego zapatrywania z narodem (oklaski).

Bebel mówi dalej, że za błędy przeszłości musimy teraz pokutować. Może więc chciałby pan Bebel, aby oddać Alzację i Lotaryngję! — Oprócz niego z pewnością nikt inny takiego żądania by nie postawił, bo ludność Alzacji i Lotaryngji, która dawniej była niemiecką, dziś jest niemiecką bardziej niż kiedykolwiek (oklaski).

Nie chcę dawać Francuzom przydomku nieprzyjaciół dziedzicznych, ale uzbrojeń ich ignorować nie można. Czyż mówca (Bebel) nie widzi usiłowań naszego młodego władzcy, aby państwom Europy pokój zachować? Mam nadzieję, że usiłowania te odniosą pomyślny skutek." (Oklaski na prawicy).

Benningsen oświadczył, że położenie Niemiec w Europie zmusza je do wytężenia wszystkich sił, aby ewentualną wojnę zwycięzko przeprowadzić. Mówca życzy sobie, ażeby był jeden państwowy odpowiedzialny minister skarbu.

Konstantynopol 31 października. Radowitz odjeżdża dziś wieczorem do Dardanellów wraz z honorową służbą turecką przeznaczoną dla cesarza niemieckiego. — Nie wiadomo gdzie się spotkają z cesarzem. Cesarz ma w piątek po południu o godz. 4 przybyć na wyspę Mytilenę, następnie w sobotę przed południem między 11 a 12 godz. ma tu przybyć. Pogoda piękna, chłodno. Odjazd z Konstantynopola oznaczono tymczasowo na wtorek po południu via Wenecję.

Większa część orszaku uda się drogą lądową. Będzie w nim prawdopodobnie i hr. Herbert Bismark. W razie, co jest nieprawdopodobnem, gdyby cesarz pobyt swój o jeden dzień przedłużył, odbędzie się wycieczka koleją anatolską do Ismidu, gdzie wszystko przygotowane.

Opozycjoniści ormiańscy podadzą cesarzowi adres. Cesarz nie będzie przyjmował żadnych deputacyj, ani nawet niemieckiej ze Smyrny, której adres przedłożą mężowie zaufania.

Belgrad 31 października. Rada ministerjalna uchwaliła udzielić wielki krzyż orderu Takowy; francuskim ministrom Tirardowi, Spullerowi oraz tutejszemu francuskiemu posłowi Patrimoniowi w uznaniu powodzenia serbskiego oddziału na paryskiej wystawie i w uznaniu zasług francuskiego gabinetu przy upaństwowieniu serbskich kolei.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 *października 1889.*

Hotel Żorża: W. hr. Łubieński z Sassowa W. br. Millitzowa z Strutyna. Z. Ujejski z Wyganki. M. dr. Fedorowicz z Słobody rungurskiej. St. Strzembosz z Tarnowa. G. Nowotny z Biskupic. A. Czerniakowski z Kiplaczki. W. Rogalski z Dusanowa.

Hotel Angielski: S. br. Hagen z Wielkich ócz. J. Małecki z Lackiego. J. Papara z Stroniatyna. C. Sigmund z Gracu. J. Brand z Radziechowa. W. Etterlein z Górki. W. Kowalski z Żurawna.

Nadesłane.

Z zbożowych targów.

31 paździer.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75—8.30	7 50—8.15	7·——7.75	7·75—8.45
Żyto	6.70—7.10	6.50—6 85	6.85—6.60	6.75—7.10
Jęczmień	6·——8.—	6 ——7.50	6.30—7.30	6.——8.—
Owies	6.25—6.75	6.— 6.50	6 10— 6 50	6 25—6.75
Groch	6.— 10.—	6 — 9.—	6.— 8.—	6.50 10.—
Wyka	5.15 5.50	4.80—5 25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	16.—16.75	16.—16 25	15.—16·—	16.50 16·75
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.
Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.
Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco —·— do —.—
Wiedeń 31 paździer. Pszenica wiosn. 8·84 do 8·86 na Czerwiec-Lip. —·— do —·—. na jesień 8·43 do 8·45 Żyto jes. 7·64 do 7·66 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do 00·—. zł. na wios. 7·76 do 7·78 Owies jes. 7·40 do 7·45 zł. na Czerwiec-Lip. —·— do —.— zł. na wiosnę 7·63 do 7·65. Okowita 12 37½ do 12.62½. **Peszt** 31 paździer. Pszenica jes. 8·05 do 8·07, na Maj-Czer. —.— do —·— na wiosnę 8 54 do 8·56 Żyto —·— do —.— Owies wios. 7 25 do 7·30. Okowita 13·—, do 13.25 **Berlin** 31 paździer. Pszenica loco 190·25 na jes. 181.75 zimę od —·— Żyto loco 166 50 do —·— na jes. 165.— do —·—. Owies loco —·—.do —·— jes. 157·— do —.— Spirytus loco. 31·90. do —·— jes. 32 30 do —.—

Lwów. Z Izby handlowej 31 października 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	189 50	192 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	281 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 5 pro. w. a.	100 20	101 20
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego zieraiskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 pro. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 6 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 70	99 70
„ „ „ 4% „ „	92 50	93 50

3 Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G Z kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	54 —	57 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	46 —	49 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 50	97 50

5 Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa	— —	38 —

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.45	9.55 —
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
„ „ papierowy	1·22¾	—1·24¾
100 marek niemieckich	58 15	59 15

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 31 października godz. 1. min. 10.

Akcje kredyt	313 85	Węg. kolej półn. wschodn.	189·50
Alpiny	97·90	Wiedeńskie losy kom.	143·—
Kredyty węg.	333·50	Akcje tyton.	119·50
Anglobanki	148·50	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	243·50	Elbethale	219·50
Ludwiki	190·50	Länderbanki	256·80
Nordbahny	259 25	Renta zł. węg.	101·20
Lombardy	125·—	Bankvereiny	118·25
Losy tureckie	38·10	Renta węg. pap.	97·50
Staatsbahny	237·50	Ruble	1·23·50
Czerniowieckie	235·50		

Usposobienie chwiejne.

189

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

— Mój ojcze, — przemówiła głosem, który drżał od silnych uderzeń serca, — skoroś mi tak wspaniałomyślnie przebaczył wszystkie moje względem ciebie przewinienia, nie zechcesz pewnie nadal uważać mnie za obcą... i pozwolisz mi zapytać się, o jakich to nieznanych mi dotąd okolicznościach wspomniał pan de Labardès?

— Moje dziecko, — odpowiedział jenerał z wzruszeniem, które daremnie starał się ukryć, — chciałem cię właśnie zawiadomić o tych sprawach, kiedy wszedł Marceli i Raul. Po smutnych zajściach wczorajszych, zajściach, których nie chciałbym przypominać, a które przeciwnie zapomnieć będę usiłował, wolno mi było sądzić, że potrzebnem jest koniecznie zapewnić przyszłość kochanej mojej córki, tak kochanej przez cię siostry, Blanki.

Pan Presles urwał.

Sytuacja wydawała mu się tak straszliwie naprężoną, że drżał z obawy, by jej jakiś nagły wybuch nie rozwiązał.

Można było w ciszy słyszeć gwałtowne bicie serca Dianny.

— I aby zabezpieczyć przyszłość siostry mojej, — podjęła ona po chwili, — cóż uczyniłeś, mój ojcze?

Daremnem już odtąd było wszelkie wahania, zwlekanie wszelkie!

Trzeba było przestąpić przepaść z narażeniem nawet, że się w nią wpaść może; innemi słowy, trzeba było odpowiedzieć.

— Przychyliłem się do prośby znanej ci już oddawna, moja córko, — rzekł pan Presles, nie śmiejąc podnieść oczu na twarz Dianny. — Oddaję rękę Blanki Raulowi i postanowiłem, aby ich małżeństwo odbyło się jak najspieszniej.

Dianna, od chwili już oczekiwała tego uderzenia gromu i przysposobiła się na przyjęcie go.

Żadna zewnętrzna oznaka nie zdradziła tego, co się działo w jej duszy.

Żaden dreszcz nie przebiegł jej członków.

Żaden muszkuł twarzy nie zadrżał.

Oczy nie zadawały bynajmniej kłamu niewzruszonemu spokojowi zachowania i stoickiemu iście wyrazowi twarzy.

— Mój ojcze, — wyrzekła bardzo cicho, ale tak wyraźnie, że każde wymówione słowo słyszane było dokładnie przez wszystkich słuchaczy, — chciałabym mieć prawo schylenia głowy przed przemożną twoją wolą. Nieszczęściem dla mnie, nieszczęściem dla nas wszystkich, nie mogę tego uczynić...

— Co ty mówisz? — zawołał jenerał, — Dianno, moje dziecko, córko moja, czyż chciałabyś sprzeciwić się jeszcze?...

Pani Herbert przerwała starcowi.

— Nie mów o mojej woli, ojcze!—wyszepnęła, — nie mam jej zupełnie, mieć jej nie mogę... Alboż wyglądam na taką co wydaje prawo, kiedy sama muszę ulegać tak okrutnym?... Mój ojcze, mój ojcze... nie zapominaj, że tak często potępia się niewinnych!.. Ty mnie nie potępiaj!..

Raul tak drżący gniewem, że musiał się całą siłą powstrzymywać, myśląc o tem, że mówi do kobiety, ale gniew ten mimo to burzył mu krew w żyłach, postąpił ku Diannie i rzekł jej:

— Na miłość boską, pani, racz pamiętać o tem, że słowa te, które wyrzekłaś, dadzą zastosować się do mnie... I ja jestem niewinnym... Nie uczyniłem nic, czembym zasłużył na tę nienawiść, którą mi okazujesz... Nie potępiajże mnie pani... miej litość nademną... błagam cię o to na kolanach...

I Raul w istocie zginał kolana przed Dianną.

— Panie de Simeuse, odpowiedziała pani Herbert z głębokim przejmującym smutkiem, — nie należy zginać kolan przed nikim prócz Boga... powstań. Powtarzam panu, że nie mam dlań nienawiści i przysięgam panu, że przeciwnie czuję dla niego litość głęboką.

Potem, nie przerywając zwróciła się do generała:

— Mój ojcze, nie mam już ani sił, ani odwagi w obec tego obwinienia o nienawiść i okrucieństwo, którem mnie kamienują. Odtąd te niezasłużone wymówki, któremi mnie obarczają niechaj zwracane będą do ciebie, bo los tych, co mnie oskarżają, będzie teraz jedynego mieć sędziego, ciebie ojcze... Opuszczam was na kilka minut. Skoro powrócę, proszę cię, ojcze, zostań tu sam na chwilę. Gdy mnie wysłuchasz, rola moja na tej ziemi będzie spełnioną... Nie mało jeszcze mieć będę do cierpienia niezawodnie, ale przynajmniej nikt nie będzie miał prawa powiedzieć, że to z mojej winy i woli cierpią inni.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak